ROK III. LUTY 1929. NUMER II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.
ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ⋄ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ⁘ LUTY ⁘ 1929

ROK III. LUTY 1929. NUMER II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◇ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Od Wydawnictwa.

Zgodnie z zapowiedzią wydawnictwo nasze przemienia się na podstawie porozumienia ze Związkiem Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami R. P. w Warszawie w organ poświęcony akcji opiekuńczej nad sierotą i opuszczonem dzieckiem żydowskiem w całej Polsce.

Zachowując co do treści ogólnej w zupełności dotychczasowy charakter naszego czasopisma, dołożymy starań, by ono, jako organ centralny stało się trybuną pracy społecznej i orędownikiem praw opuszczonego dziecka żydowskiego w całej Polsce.

Pozatem rozszerzymy dział informacyjny przynosząc wiadomości, sprawozdania i komunikaty tak ze Związku jak i z poszczególnych okręgowych central sierocych.

Od Redakcji.

Redakcja Przeglądu Społecznego otrzymała przed kilku dniami z lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego pismo następującej treści (dosłownie)!

L. OS. 13187 ex 1928.

Do Szanownej Redakcji Przeglądu Społecznego

we Lwowie.

Wiceprezes Związku Tow. Opieki nad sierotami żydowskiemi w Warszawie Dr. Sz. Feldman przy piśmie z dn. 10. września 1928. N. 2193/398 nadesłał Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej 2 egz. wydawanego we Lwowie „Przeglądu Społecznego" z czerwca i sierpnia 1928 r. zwracając szczególną uwagę Ministerstwa na ich artykuły wstępne, których autorem jest Dr. Maks Schaff.

Wskutek reskryptu Ministerstwa pracy i opieki społecznej z dnia 9. października 1928 Nr. 2452/0.I. zaznaczam, że stanowisko w tych artykułach zajęte jest niewłaściwe i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, gdyż najściślejsze wykonywanie opieki społecznej w myśl obowiązujących przepisów i rozporządzeń jest wytyczną Rządu i w tym kierunku podejmowane są stosowne czynności.

Za Wojewodę :
MASZKOWSKI mp.
(Naczelnik Wydziału.)

Pismo powyższe udzieliliśmy do wiadomości p. Drowi Maksowi Schaffowi, jako autorowi artykułów w powyższem piśmie wspomnianych. Odpowiedź p. Dra Schaffa zamieszczona jest w niniejszym numerze.

Dr. MAKS SCHAFF.

O punkt widzenia.

W piśmie wystosowanem do Redakcji „Przeglądu Społecznego“ Ministerstwo P. i Op. Społ. nazwało stanowisko moje zajęte w mych artykułach w „Przeglądzie Społecznym“ z czerwca i sierpnia 1928 w sprawie niewykonywania ustawy o opiece społecznej przez Związki Komunalne p. n.: „O realizację prawa“ i „w obliczu katastrofy“ niewłaściwem i niezgodnem z faktycznym stanem rzeczy.

Uważam zatem za konieczne powrócić raz jeszcze do tematu w powyższych artykułach omawianego i przedstawić sprawę z mego punktu widzenia, który zarazem jest — bo niestety być musi — punktem widzenia olbrzymiej większości tych wszystkich, którzy na barki swe wzięli przykry ciężar pracy społecznej w jakiejkolwiek dziedzinie.

Zanim jednak przystąpię do właściwego tematu, chciałbym z całą stanowczością podkreślić, że ani ja, ani też żaden ze współpracowników Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami żydowskiemi nie podawaliśmy nigdy w wątpliwość dobrej woli Ministerstwa P. i Op. Społ. Owszem, na łamach „Przeglądu Społecznego“ wielokrotnie podkreślaliśmy owocną działalność tego Ministerstwa zwłaszcza w drugiej połowie 1927 r. i w ciągu całego roku 1928.

Nietylko jednak z tego względu stanowisko nasze nie zasłużyło na naganę.

Min. P. i Op. Społ. pisze: „jak najściślejsze wykonywanie opieki społecznej w myśl istniejących przepisów i rozporządzeń jest wytyczną Rządu i w tym kierunku podejmowane są stosowne czynności“.

Spróbujmy zatem z możliwą objektywnością rozpatrzeć jeszcze raz sytuację, jaka panowała w czasie gdy owe „inkryminowane“ artykuły pojawiły się w „Przeglądzie Społecznym“ i jaka z małemi zmianami (przyznać trzeba na lepsze!) panują pod tym względem do dziś dnia.

Ustawa o opiece społecznej z 16. sierpnia 1923 ogłoszona w Dz. U. R. P. z 21. września 1923 Nr. 92 poz. 726, polecając w art. 24. swe wykonanie Ministrowi P. i Op. Społ. oraz Ministrowi Zdrowia Publ. wzgl. Ministrowi Spraw Wewn., tym ostatnim zawsze w porozumieniu z Ministrem P. i Op. Społ. postanawia zarazem w art. 25., iż wchodzi w życie po

upływie sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia, a zatem z dn. 21. marca 1924.

Teoretycy prawa bardzo szczegółowo zajmują się kwestją, kiedy ustawa wchodzi w życie. Konstytucje wszystkich państw zawierają w tym względzie dokładne postanowienia. Z przepisów naszej Konstytucji wynika, że ustawa wchodzi w życie w terminie przez nią samą określonym lub też w braku takiego określenia w 14 dni po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw.

Uczą nas profesorowie prawa, że odnośne Ministerstwa odpowiedzialne są konstytucyjnie za to, aby ustawa w przepisanym terminie w rzeczywistości weszła w życie, że w tym celu obowiązane są te Ministerstwa wydać w czas rozporządzenia wykonawcze i baczyć, by podwładne organa przygotowały się w międzyczasie do praktycznego stosowania odnośnej ustawy.

Otóż stwierdzić należy, że ani w czasie między 21. września 1923 a 21. marca 1924 ani też później nie zostało ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do ustawy o opiece społecznej.

Powstał zatem spór na temat, czy ustawa ta obowiązuje, czy też nie. Zdarzały się takie dziwne sytuacje, że ta sama gmina, która delegacji żydowskich społeczników, żądającej realizacji praw opuszczonego dziecka żydowskiego do pomocy i opieki ze strony gminy, oświadczała, że ustawa o opiece społecznej wobec braku rozporządzenia wykonawczego nie obowiązuje, równocześnie z powołaniem się na przepisy tej ustawy rozpoczęła spór z inną gminą o zwrot kosztów opieki nad pewnem dzieckiem (właśnie żydowskiem), spór ten wyniosła aż przed Najwyższy Trybunał Administracyjny i uzyskała orzeczenie tegoż Trybunału z 6. maja 1927. L. rej. 1730/25, którem autorytatywnie orzeczono, że ustawa o opiece społecznej weszła w życie w przewidzianym w tejże ustawie terminie mimo braku rozporządzenia wykonawczego.

Orzeczeniu temu także czynniki rządowe przypisały znaczenie przełomowe, o czem najlepiej świadczy opublikowanie go nietylko w „Orzecznictwie Sądów Polskich", lecz także w kwartalniku „Praca i Opieka Społeczna", wydawanym przez Ministerstwo P. i Op. Społ. pod nagłówkiem „Orzecznictwo prawotwórcze".

Czy wobec powyższego nie było na miejscu pytanie, kto ponosi winę tego, że trzeba było dopiero orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla stwierdzenia faktu, że ustawa uchwalona przez Sejm, zaopatrzona we wszystkie

konstytucyjnie wymagane podpisy i należycie ogłoszona w Dzienniku Ustaw rzeczywiście obowiązuje?

Tyle w kwestji formalno-prawnej.

A teraz: Czy materjalne przepisy ustawy w praktyce są wykonywane?

Powołuję się tu znów na art. 24. ustawy o opiece społecznej, który wykonanie tej ustawy odnośnie do postanowień art. 5, 17, 18, 19. i 21. poleca Ministrowi P. i Op. Społ. w porozumieniu z Ministrem Spr. Wewn. Otóż ust. I. art. 17. postanawia, że w razie uchylania się Związków Komunalnych od wstawienia do budżetu lub uchwalenia poza nim wydatków, do których pokrycia w myśl powyższej ustawy są zobowiązane, wprowadzi Władza Nadzorcza na wniosek właściwego organu Ministerstwa P. i Op. Społ. odpowiednie kwoty do budżetów odnośnych Związków Komunalnych.

Pozwalam sobie na pytanie czy i kiedy od 21-go marca 1924 r. po dzień dzisiejszy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z tego przepisu ustawowego zrobiło użytek? Śmiem twierdzić, że odnośnie do dziecka żydowskiego z tego przepisu dotychczas użytku nie zrobiono. Od szeregu lat występujemy w pismach publicznych a przez posłów naszych i w Sejmie z żalami, że dziecku żydowskiemu dzieje się krzywda, że nie stosuje się wobec niego obowiązującego przepisu ustawy, wnosimy podania, memorjały, a rok rocznie Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskiemi we Lwowie przedkłada należycie umotywowane podania Województwom z prośbą o zastosowanie ustawy wobec dziecka żydowskiego. Rząd, a conajmniej jego organa podwładne doskonale są obznajomione i z działalnością tegoż Komitetu i z jego potrzebami. Od kilku lat wnosił tenże Komitet do Województw we Lwowie, w Stanisławowie i w Tarnopolu podania o polecenie Starostwom, by do budżetów miast i gmin wstawiano odpowiednie kwoty na cele opieki nad sierotą żydowską. Trzeba przyznać, że takie zlecenia do Starostw zostały przez niektóre Województwa wydane, ale trzeba też stwierdzić, że nie zwracano uwagi na ścisłe ich wykonanie. Zlecenia powyższe pozostały jedynie tylko platonicznem wezwaniem, z którego nikt sobie nic nie robił. A przecież art. 18-ty ustawy o opiece społecznej przewiduje wyraźnie, co się ma stać w takim wypadku. Artykuł ten powiada, że jeżeli Związek komunalny mimo wezwania Władzy Nadzorczej w dziedzinie opieki społecznej nie wykonywa swoich obowiązków w granicach budżetu, lub wykonywa je nienależycie, służy Ministrowi Pracy

i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych prawo przeprowadzenia na koszt odnośnego ciała samorządowego niezbędnych zarządzeń. Ośmielam się postawić pytanie, w ilu wypadkach przez czas od dnia wejścia ustawy w życie po dzień dzisiejszy skorzystano z tego przepisu ustawy?

Nie mogą się miasta ani gminy powoływać na brak funduszów potrzebnych do wykonania ustawy o opiece społecznej. Miasta i Gminy były reprezentowane przez swych posłów na Sejmie, który odnośną ustawę uchwalił i mogły przed uchwaleniem ustawy przeciw niej remonstrować. Ustawa bowiem wprowadza daleko idące zmiany. Podczas gdy przynajmniej na terenie Małopolski dawniej obowiązywała zasada, że gmina przynależności obowiązaną jest do zajęcia się osobnikiem potrzebującym pomocy, to obecna ustawa z tym systemem zerwała i wprowadziła obowiązek gmin pobytu do udzielania pomocy, potrzebującym tejże. Przez dziesiątki lat toczyły się teoretyczne dyskusje na ten temat. Różne państwa hołdowały różnym zasadom. Niemcy przed wojną hołdowały zasadzie gmin pobytu, Austrja zaś zasadzie gmin przynależności. Polska w tym czasie przerzuciła się na zasadę obciążenia gmin pobytu, gdy właśnie w Niemczech wprowadzono pojęcie gmin przynależności. Mogły zatem i powinny były miasta zabrać w tej sprawie głos. Mogły obliczyć, jakie to nowe obciążenia ta ustawa ze sobą przyniesie. Mogły w sposób prawny walczyć przeciw odnośnej ustawie, ale z chwilą, gdy ustawa weszła w życie, obowiązane były bez wyjątku przepis ustawowy respektować.

Ministerstwo P. i Op. Społ. od drugiej połowy 1927 roku wydało szereg uzupełniających rozporządzeń. Ogłoszono bardzo doniosłe rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polski uzupełniające i rozszerzające ustawę o opiece społecznej. Wszystkie te rozporządzenia weszły w życie przed 1-szym kwietnia 1928.

Przed pierwszym zatem kwietnia 1928 wiadomem było, że ustawa o opiece społecznej obowiązuje, albowiem ogłoszone już było wyżej cytowane orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, znane były obowiązujące rozporządzenia wykonawcze Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, znane były przepisy rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych, o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej. A jednak czem różnił się rok 1928, o ile idzie o wykonanie ustawy o opiece społecznej, od lat poprzednich? Ile

to miast dobrowolnie przystąpiło do wykonania tej ustawy, a ile zostało zmuszonych przez Władze Nadzorcze do wykonania jej? Po uchwaleniu budżetów miejskich na rok 1928/29, gdy znów prośby Centralnego Komitetu opieki nad sierotami żydowskimi we Lwowie i jego komitetów miejscowych nie zostały uwzględnione, albo prawie nie uwzględnione, ogłoszono na łamach „Przeglądu Społecznego" artykuł podpisanego „O realizację prawa", ogłoszono w dziennikach miejscowych, głównie w „Chwili" artykuł tegoż samego autora p. t.: „Teorja a praktyka". We wszystkich tych artykułach nie domagał się autor niczego innego, jak tylko wprowadzenia w życie obowiązującej od lat ustawy. Sądziliśmy wszyscy, że przynajmniej w roku 1928, w roku sanacji, znajdziemy zrozumienie dla alarmu naszego, iż wyrządza się krzywdę praworządności. Spodziewaliśmy się, że wykonanym zostanie przepis art. 17. i 18-go ustawy o opiece społecznej, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zmusi miasta, by w dodatkowych budżetach uwzględniły potrzeby sierót wogóle i w równej mierze także sierót żydowskich. Z pewnością nikt z nas, ani piszący te słowa, ani redakcja „Przeglądu", ani Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskimi, ani wreszcie Związek Towarzystw opieki nad sierotami żydowskimi, nie spodziewał się, że nazwie się to stanowisko niewłaściwem. W każdem państwie praworządnem może i powinien się podnosić głos protestu przeciwko naruszeniu obowiązujących przepisów ustawowych i nikt nie nazwie niewłaściwem stanowiska protestującego, lecz właśnie stanowisko tych, którzy dali podstawę do protestu.

Możeby ten protest nie był tak gorącym, może nie bylibyśmy się narzucali na heroldów prawa, gdyby dzieciom przez nas bronionym nie groziła katastrofa. Wszak wszystkim wiadomem jest, że „Joint" w zupełności cofnął swoją pomoc, że wobec wydania rozporządzeń uzupełniających, wobec rozszerzenia podstaw ustawy o opiece społecznej, wobec ogłoszenia ustaw stawiających Polskę w rzędzie najkulturalniejszych państw zachodniej Europy wycofał się, wychodząc ze założenia, że pomagał tutejszym Żydom dość długo, i że obecnie Żydzi tak samo jak inni potrzebujący pomocy będą korzystali z przepisów obowiązującej ustawy.

Znaleźliśmy się nagle z 13.000 armją sierocą bez grosza, bez nadziei pokrycia budżetu najbliższego miesiąca, bez możności zakreślenia sobie drogi do pracy na najbliższą przyszłość. I oto wystąpiliśmy znów publicznie, dając wyraz naszej

obawie w artykułach, a między innymi w artykule p. t.: „w obliczu katastrofy“. Pozwoliliśmy sobie podkreślić, że znajdujemy się w ciężkiem, przymusowem położeniu. Z jednej strony gminy odmawiają subwencji odpowiednich tam, gdzie obowiązane są do pełnego wykonywania opieki społecznej, a z drugiej strony nie możemy pozwolić ginąć dzieciom naszym i nie możemy też pójść do naszych braci zagranicą z prośbą o dalszą pomoc, jeśli nie chcemy równocześnie stwierdzić, że wobec dziecka żydowskiego nie stosuje się przepisów ustawy.

Publicznie odnieśliśmy się do Rządu z prośbą, by wywarł w myśl przepisów ustawy odpowiedni nacisk na gminy i miasta, by wreszcie tę ustawę w życie wprowadziły. O nic innego nie prosiliśmy, jak o stosowanie obowiązujących ustaw. Podnieśliśmy znów głos żalu, że nie stosuje się ustawy obowiązującej, postawiliśmy znów żądanie odpowiadające chyba pojęciu praworządności, by ustawę w całej pełni wprowadzono w życie i jesteśmy świadomi tego, że nie zasłużyliśmy przez to na naganę, na oznaczenie stanowiska naszego jako niewłaściwe. Przeciwnie, uważamy, że spełniliśmy i spełniamy czyn obywatelski, gdy dzwonimy na alarm, że źle się dzieje w państwie, że nie respektuje się obowiązujących przepisów ustawy. Nikt — zdaje się — nie będzie się czuł tak szczęśliwy jak podpisany i wszyscy jego towarzysze pracy, jeśli z autorytatywnego miejsca stwierdzi się zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, że ustawa jest w całej pełni wykonywaną. Nikt nie wzniesie bardziej dziękczynnych oczu ku Rządowi, jak społecznicy żydowscy, jeśli usuniętą zostanie zmora dusząca ich od szeregu lat, zmora niepewności, co stanie się z tą tysięczną armją sierocą, z której wychowuje się przyszłych dobrych, świadomych swych obowiązków obywateli. Ze strachem wsłuchujemy się także obecnie w głosy dochodzące nas ze sal obrad, w których układa się budżety gminne na rok 1929/30. Z trwogą zadajemy sobie pytanie, czy znów post factum nie będziemy zmuszeni stwierdzić, że i w tym roku nie wprowadzono w życie ustawy o opiece społecznej odnośnie do dziecka żydowskiego. Słyszymy targi, ile się ma dać tytułem subwencji na dziecię żydowskie. Bylibyśmy szczęśliwi, przyznaję szczerze, gdyby choć w 40% ustawa została wprowadzona w życie. Ale boimy się, że i na tę ugodę się nie pójdzie, że znów każe się nam wołać, iż dzieje nam się krzywda, a może w szereg miesięcy później dostaniemy pismo, iż stanowisko nasze było niewłaściwem.

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER.

Zmiany duchowe u młodzieży w wieku przełomowym.

(Dokończenie).

Znamienną cechą życia uczuciowego młodego człowieka jest jego subjektywizm i egocentryzm, czyliześrodkowanie się około własnej istoty. Dziecko dochodzi teraz do odkrycia swego „ja", do uświadomienia sobie swej istoty, jako różnej od reszty świata[20]). Ciało swoje poznało dziecko w epoce pierwszego dzieciństwa, zjawiska swego otoczenia w epoce drugiego dzieciństwa, teraz zaczyna poznawać swoją duszę i staje zaniepokojone i zdezorjentowane wobec dziwnych jej właściwości, jakie w niej zauważa. Ono samo siebie teraz nie rozumie. Dotychczas żyło przecież spokojnie, zajęte zjawiskami świata zewnętrznego, nie widziało żadnych problemów. Teraz reflektuje nad sobą. Poco i dlaczego? Cel istnienia? Cel nauki i pracy ludzkiej? Uczucie bezcelowości wszystkiego. Pustka wewnętrzna. Zniechęcenie do siebie i swej pracy. Potrzeba samotności, a potem zaufania i oparcia... Wszystko obraca się u młodego chłopca lub dziewczyny około ich własnej osoby, wstawionej wogóle w krąg ich zainteresowań. Chłopiec z natury rzeczy dojrzewający później, w okresie kiedy umysłowość jego jest silniej już rozwinięta, oraz mniej uczuciowo wrażliwy, aniżeli dziewczyna, przechodzi ten okres naogół lżej, dziewczę, bardziej uczuciowe z natury i umysłowo jeszcze nie rozwinięte, gdyż wcześniej dojrzewające, głębiej i subtelniej odczuwa budzenie się wewnętrznego życia swej istoty.

Podczas gdy u chłopca ani mowy o tem być nie może, ażeby wiek dojrzewania był przygotowaniem go na ojcowstwo, to przeciwnie należy wyraźnie zaznaczyć, że u dziewczęcia rozpoczyna się z 13—14-tym rokiem życia stawanie się kobietą, wyrażające się już w tych latach w mniej lub więcej świadomem wyczuciu przeznaczenia fizjologicznego:

---

[20]) „...die Wendung des Blickes nach innen (Reflexien), die Entdeckung des Subjektes, als einer Welt für sich, die auf immer inselhaft getrennt ist von allem andern in der Welt, Dingen und Menschen, — und damit das Erlebnis der grossen Einsamkeit" — stwierdza Ed. Spranger w „Psychologie des Jugendalters", powołując się na podobne stwierdzenia W. Sterna i Charl. Bühler.

macierzyństwa. Stąd u dziewczęcia ciało własne, jego kształt i piękność, wielką odgrywa rolę [21]). Sama przyroda zmusza ją co pewien czas regularnie do uważniejszego zajmowania się zajściami, w ciele się odbywającymi i nasuwa jej pytania co do znaczenia i celu tych zajść i przemian w organiźmie, nieustannie kierując jej myśli i uczucia w przyszłość, której ośrodkiem ma być macierzyństwo. Stąd płynie prawdopodobnie zwyczajna u dziewcząt chęć strojenia się (ozdabiania swego ciała), stąd pewna kokieterja i chęć podobania się.

Chłopiec o wiele mniej interesuje się swem ciałem (popęd płciowy raczej opanowuje jego sferę uczuciową), więcej zaś swem wewnętrznem życiem duchowem. Ale i u dziewczęcia skierowuje się zainteresowanie w głąb własnej duszy. Niezrozumienie chaosu kłębiących się wątpliwości, pragnień i nadziei ciąży młodym ludziom i skłania ich do szukania pomocy na zewnątrz. Oboje czują w tej epoce potrzebę oparcia się o kogoś, komuby się mogli zwierzyć ze swych przeżyć wewnętrznych. Chłopak szuka przyjaciela i znajduje go łatwiej, niż dziewczynka, gdyż mniejsze wobec niego stawia wymagania; w nim ma zarazem powiernika swych myśli i uczuć. Chłopcy subtelniejsi, różniący się umysłowością od przeciętnego otoczenia, wyrażają swe życie duszy w piśmie, pisząc pamiętniki. Dziewczęta trudniej zżywające się z drugą dziewczyną, trudniej więc znajdujące „prawdziwą" przyjaciółkę, częściej chwytają się tego środka ekspresji. Niema prawie dziewczyny, któraby nie prowadziła przez krótszy lub dłuższy czas pamiętnika.

W piśmie [22]) znajduje młodociany możność nieskrępowanego wypowiedzenia się. To, co młodzieniec lub dziewczynka tam wpisują, nie zawsze jest zupełnie prawdziwem i szczerem. Autor czy autorka chętnie wyolbrzymiają swoje przeżycia, zwielokrotniają swoje cierpienia, pozują bezwiednie, a często też świadomie, na męczennika. Pamiętnik prowadzi się tak długo, dopóki trwa stan niepewności duchowej. Urywa się to pisanie z chwilą, gdy wystąpi racjonalne ustosunkowanie się młodego człowieka wobec konkretnej rzeczywistości, np. pod wpływem jakiegoś nowego zainteresowania naukowego, sportowego, erotycznego, słowem, gdy

---

[21]) Mgd. v. Tiling „Psyche und Erziehung der weiblichen Jugend", Langensalza, 1925.

[22]) Oprócz pamiętników używają młodociani także form literackich dla wypowiedzenia się, głównie liryki. Tę dziedzinę twórczości młodocianej przedstawiamy w dalszym ciągu naszego szkicu.

wystąpi jakaś realna namiętność, która odwróci umysł młodocianego od marzeń i zażąda odeń działania i postanowień.

Jako przykłady takich pamiętników służyć nam mogą dwa ciekawe pamiętniki dziewczęce, wydane przez uczonych niemieckich. (Pamiętnikami chłopców zajmowano się dotychczas o wiele mniej, niema też — o ile wiem — ani jednego w druku wydanego[23]). Te pamiętniki dziewczęce, to „Tagebuch eines jungen Mädchens", wydany przez zasłużoną w dziedzinie psychologji wieku młodzieńczego uczoną wiedeńską Charlottę Bühler, drugi „Tagebuch eines halbwüchsigen Mädchens", wydany przez Nakład Psychoanalityczny we Wiedniu. Oba te pamiętniki mają głęboką wartość naukową i były rozpatrywane przez najpoważniejszych w tej dziedzinie uczonych.

W pierwszym pamiętniku poznajemy typ dziewczyny idealnej, inteligentnej, we wieku 14 do 17 lat. Przytoczone niżej urywki, typowe dla dziewcząt tego wieku, pozwalają wglądnąć bliżej w ich stan duchowy.

Urywki te brzmią:

„Jest we mnie coś pięknego, tego nikt nie może zrozumieć, co to jest. Ja tylko mogę to odczuć. To jest tęsknota... Tęsknota za czem? Nie wiem sama. Za złotemi gwiazdami na ciemnem niebie, za złotem słońcem zachodu... za — nie wiem sama... gdybym tylko wiedziała..."

Ta tęsknota stale się powtarza.

„Chciałabym płakać, tylko płakać. Nad sobą. Nad wszystkiem. Głupie jest wszystko. Smutno mi..."

Czego mi trzeba, to miłości. Co mam czynić? O mój Boże! Muszę mieć przecież jakieś oparcie!..."

„Chociaż obcuję z memi przyjaciółkami, jestem przecież sama i samotna..."

„O Boże, wiem tylko jedno: Kochać jakiegoś człowieka, ach kochać. Serce moje jest jednak jak kamień!..."

„Chcę kochać. Dajcie mi kogoś!..." (Na marginesie tutaj dopisek późniejszy: „Wszystko to brzmi tak strasznie głupio, a wyszło przecież z głębi mego serca"). „Miłość, czy przyjdzie kiedyś do mnie? Samotna jestem, samotna pozostanę... Czy nigdy nie przyjdzie do mnie błogi spokój? Ach taki mam głód miłości... Chciałabym kogoś mieć, komubym mogła coś opowiedzieć... ktoby kojąco położył dłoń na mnie... i zrozumiał trochę, co jest we mnie".

„Wszystko płacze we mnie i boli. Co to ma właściwie za sens chodzić do szkoły, i starać się tam do czegoś dojść... W szkole jest wszystko takie szablonowe... śmieję się i robię głupstwa, a jestem tak strasznie ze siebie niezadowolona... Gdy sobie pomyślę, że

---

[23]) Godnym natomiast poznania jest „Pamiętnik Kosti Riabcewa" rosyjskiego pisarza M. Ogniewa, a więc dzieło literackie, nie pamiętnik oryginalny, ale pozwalające nam wglądnąć w wiry i burze wieku dojrzewania młodzieży powojennej. Por. recenzję w „Przeglądzie Społecznym" Nr. 10.

każdy dzien tak schodzi, w takiej pustce od rana do wieczora bez celu i bez sensu i bez żadnego wewnętrznego zadowolenia przez całe zycie — to zaprawdę w o l a ł a b y m u m r z e ć..."

Instynktownie czuje autorka, że skutecznem lekarstwem na te stany duchowe jest p r a c a:

„Pracować; gdy pracuję, wszystko przechodzi. Muszę nauczyć się sztuki panowania nad sobą, muszę nauczyć się pracować."

Pamiętnik urywa się z chwilą powstania pierwszego uczucia miłości dla chłopca. Rzeczywistość wkracza na miejsce marzeń i gryzącej autoanalizy.

Zupełnie podobne wypowiedzenia i stany znajduję w pracach i zachowaniu się naszych dziewczynek.

P r z y j a ź ń i m i ł o ś ć są więc potrzebą dziewczyny; „Mieć przyjaciółkę, którejby wszystko można powiedzieć" — oto zwrot powtarzający się niezliczone razy w pamiętnikach i listach dziewcząt. Głębsze z nich rzadko tylko znajdują odpowiedniego człowieka, stąd bolesna, nigdy nie zaspokojona t ę s k n o t a i wreszcie zwątpienie, „czy naprawdę istnieje tak zwana przyjaźń lub miłość". Stąd uczucie ogromnego o s a m o t n i e n i a i wreszcie m a s k o w a n i e s i ę wobec otoczenia.

„Wobec jakiego człowieka jesteś taką jaką jesteś? Wobec nikogo, krótko mówiąc. To, co moją najgłębszą jaźń kiedyś stanowiło — może nawet jeszcze jest, tę delikatność i wrażliwość, to naturalnie ukryłam i pogrzebałam. Przecież nie dam się wyśmiać, a najokropniejsza rzecz, to śmieszność..."

Inne rysy wieku przełomowego dziewczęcia występują wyraźniej w pamiętniku p. t.: „D a s T a g e b u c h e i n e s h a l b w ü c h s i g e n M ä d c h e n s". Jest to niezwykle interesujący pamiętnik przeciętnej dziewczynki z domu wiedeńskiej inteligencji urzędniczej we wieku 11 lat zaczęty, a urwany w 15. roku życia. Dla tej całkiem przeciętnej, wcześnie rozbudzonej zmysłowo i umysłowo dziewczynki, zjawiska świata zewnętrznego i życia jej otoczenia stanowią główny przedmiot zainteresowania i badania. Codzienna plotka, codzienni ludzie, rodzice, starsza siostra i brat przed maturą, koleżanki i znajomi, wreszcie budząca się seksualność — oto przedmiot jej rozważań w pamiętniku, skwapliwie skrywanym przed rodzicami i wogóle dorosłymi. Tylko przyjaciółka, z którą autorka coraz się „gniewa", zyskuje początkowo wgląd do zapisków, potem, z chwilą wystąpienia ideału w osobie nauczycielki, i to się urywa, autorce staje się pamiętnik jedynym powiernikiem dla jej zapałów i smutków...

Z wielu typowych dla tego wieku rysów, które w pamiętniku dają się zauważyć, występuje np. charakterystyczne

akcentowanie faktu, że dorośli odnoszą się do dziewczynki, jak do dziecka, którem ona bynajmniej być nie chce... Dlatego świat dorosłych nie jest jej sympatycznym, odnosi się też do niego podejrzliwie i nieufnie. Tyle bowiem rzeczy, o których o n i wiedzą, o których jej nic nie mówią, których trzeba samemu różnemi drogami dochodzić... Chętnieby się dowiedziała, co to jest blednica, na którą choruje jej siostra, albo czy całus, który dała przy tennisie koledze brata, jest czemś złem (przecież całuje także ojca, czasem i brata), dlaczego ojciec skrzyczał brata, że przebywa w złem towarzystwie i co to znaczy właściwie słowo „nieprzyzwoity", skąd się biorą małe dzieci, czy to, co mówiła jej służąca o młodej parze małżeńskiej z I. piętra, jest prawdą — bo jeśli tak, to ona nigdy wyjść zamąż nie chce... i wiele, wiele innych rzeczy. Ale ci dorośli nic jej o tem nie mówią. A jej myśli ciągle krążą wokoło tych ciekawych rzeczy... Uświadamiają ją o tem wszystkiem starsze koleżanki, koledzy brata, służąca, ulica, afisze kinowe, leksykon wykradany ze szafy ojca, romansidła pokryjomu czytane i gorączkowo omawiane z koleżankami... Ani rodzice, szlachetni zresztą i dbali o zdrowie i piękne sukienki swej pieszczoszki, ani szkoła, bardzo troskliwa o wpojenie dziewczynce reguł gramatyki łacińskiej, pierwiastkowania itp., nie zwracają na te jej zainteresowania najmniejszej uwagi. W dziecku zaś wytwarza się z powodu zupełnie fałszywych, bo z niewłaściwych źródeł nabranych, pojęć, typowa n e u r o t y c z n a o b a w a przed przyszłością, życiem i małżeństwem... Obudzenie się idealnej miłości dla nauczycielki ratuje ją częściowo i zwraca jej rozwój dalszy w kierunku idealnym. Śmierć matki, a wnet i ojca kończy jej marzenia i każe zakończyć pamiętnik. Rzeczywistość wyrywa ją ze świata refleksyj i dziewczęcych zainteresowań.

Dla c h a r a k t e r y s t y k i c h ł o p c a warto zaglądnąć do obfitej w tym kierunku literatury powieściowej. Z nowszych autorów polskich wymienię np. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, który daje nam w swych przepięknych opowiadaniach w tomach „Miasto mojej matki", oraz „Cień zapomnianej olszyny" wierne psychologicznie typowe obrazy z życia dziecka także w wieku przełomowym. W jego słynnej powieści „Łuk" znajdujemy trafnie ujęty obraz erotyki młodzieńczej. Pięknie kreśli wszelkie fazy wieku przełomowego chłopca wielki znawca duszy ludzkiej Romain Rolland w znanej powszechnie powieści „Jan Krzysztof". Oto np. parę jego spostrzeżeń [24]):

[24]) j. w. str. 329 i nast.

„Krzysztof czuł niezmierne znużenie i niepokój. Był złamany bez powodu, głowa mu ciążyła, oczy, uszy, wszystkie zmysły zdały się pijane i oszołomione. Nie mógł na niczem skupić uwagi. Myśl przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot, w wyczerpującej gorączce. To migotanie obrazów przyprawiało go o zawrót głowy. Przypisywał to zrazu nadmiernemu znużeniu i zdenerwowaniu... Był to objaw, który poeci, dotykający spraw tylko przez rękawiczkę, nazywają zaburzeniem wieku dojrzewania, niepokojem Cherubina, przebudzeniem żądzy miłosnej w ciele i sercu młodzieńca. Jak gdyby ten straszliwy przełom istoty, która pęka w wiązaniach, kona i odradza się we wszystkich swych częściach, jak gdyby ten kataklizm, w którym wszystko: wiara, myśl, czyn, całe życie zdaje się bliskiem unicestwienia i przekuwa się w konwulsjach bólu i radości, dały się sprowadzić do dziecinnego głupstwa!

Całe ciało i dusza jego burzyły się. Spoglądał na nie, bez sił do walki, z ciekawością zmieszaną ze wstrętem. Nie rozumiał zgoła, co się w nim działo. Istota jego rozpadała się. Spędzał dnie całe w przygnębiającem odrętwieniu. Praca stała się dlań torturą. W nocy miał sen ciężki i urywany, widzenia potworne, napady żądzy: przewalała się w nim dusza zwierzęcia. Rozpalony, oblany potem, patrzył na siebie ze zgrozą; starał się otrząsnąć z myśli nieczystych i szaleńczych i zapytywał siebie, czy nie zwarjował.

...Obcem stało mu się wszystko, wszyscy i on sam. Oddawał się dalej swym zajęciom, spełniał swe obowiązki w sposób automatyczny; zdawało mu się, że mechanizm jego życia zatrzyma się lada chwila: zepsuła się sprężyna... Nie wiedział już, czy istnieje... Bliski był nieobliczalnych czynów... Zwątpił jednocześnie o wszystkiem: o religji, moralności, sztuce, całem życiu..."

Powyższe charakterystyki wieku młodzieńczego wystarczają do otrzymania pewnego obrazu stanu duchowego młodocianych. Wypada dodać, że pamiętniki same, to oczywiście nie jedyny środek wypowiadania się młodych. Konieczność wypowiadania się skłania ich przy pewnych zdolnościach artystycznych do twórczości literackiej, muzycznej, malarskiej itp. Skłonność do takiej twórczości znajdujemy już w dzieciństwie[25]), potęguje się ona w wieku przełomowym. Ma ona charakter ekspresjonistyczny, służy bowiem młodocianemu do wyrażania uczuć własnych i myśli w stosunku do świata zewnętrznego. W dziedzinie literatury jest to twórczość głównie liryczna. Tematem jej są nieokreślone pragnienia młodzieńcze, urojone lub rzeczywiste cierpienia duchowe, nadzieje przyszłości, ideały ogólno-ludzkie, narodowe lub społeczne, najmniej zaś jest motywu erotycznego. U dziewcząt należy to tłómaczyć pewną subtelnością

[25]) Gruntowne i licznemi przykładami poparte rozpatrzenie twórczości słownej dzieci znajdujemy w znakomitem dziele Prof. Dra F. Schneersona „Psychologie des intimen Kinderlebens", (Berlin 1926, Schwetschke & Sohn, str. 342), zwłaszcza w III. części „Die Lehre von der Kinderdichtung".

w odniesieniu do tej dziedziny, u chłopców skłonnością do ukrywania porywów idealno-erotycznych przed ciekawością i niezrozumieniem ze strony otoczenia. W każdym razie, o ile już motyw ten się pojawia, to nie z początkiem, lecz raczej pod koniec okresu przełomowego. Nie jest też tematem u młodzieży szkolnej prawie nigdy szkoła, albo u pracującej zawodowo praca zawodowa, gdyż powszedniość codzienna nie interesuje młodocianego wewnętrznie. Chciałby od niej uciec. O ile znajdzie się ona w utworach młodzieńczych, to jest ujęta satyrycznie lub ironicznie. Znane są mniej lub więcej udatne wiersze satyryczne na temat szkoły, kolegów, nauczycieli itp.

Rzadziej pojawia się twórczość w dziedzinie muzyki lub rysunku, jako sposób subjektywnego wypowiadania się. Nie zapominajmy też o scenie. Wiemy, jak chętnie chłopcy i dziewczęta grają w zespołach amatorskich. Źródeł tego popędu do sceny, wyradzającego się częstokroć w chorobliwą manję i prowadzącego do tragicznych konfliktów rodzinnych i wykolejeń młodego człowieka, szukać należy w tęsknocie za romantycznemi wielkiemi przeżyciami, jakich dać nie może życie powszednie. Scena jest owym światem rzeczywistości urojonej, w której można swobodniej się wyżyć, aniżeli w rzeczywistości codziennej, chociaż we formie i w słowach, przepisanych przez kogoś drugiego (autora i reżysera). Stąd dzisiaj tak modny pociąg do filmu, dającego niesłychane możliwości realizowania mrzonek młodzieńczych. Dla dziewcząt wielkie możliwości wyżycia młodzieńczych tęsknot daje taniec, oczywiście szlachetny taniec ludowy lub rytmiczny. Wychowanie nie powinno zaniedbać tej okoliczności.

Subjektywność młodocianych wyraża się także w ich stosunku biernym do literatury i sztuki. Podczas, gdy na dziecko we wieku dzieciństwa działa głównie opowiadanie, proza, to na młodocianego działa raczej liryka, w poezji lub prozie zawarta. Młodociany szuka wielkich uczuć, namiętności, odważnych czynów, szalonych porywów. Spokojna forma epiki zupełnie nie działa. Młodociany bezwzględnie odczuć nie potrafi Homera „Iljady", którą mu się podaje w gimnazjum, w klasie czwartej (!) albo „Pana Tadeusza" w kl. piątej (!) albo „Hermana i Doroty" w kl. szóstej. Podając mu takie dojrzałe dzieła, dla ludzi dojrzałych pisane — przedwcześnie, we wieku dojrzewania, obrzydzamy mu je tylko i zniechęcamy na przyszłość do dzieł tych i podobnych. Na młodocianego podziała także muzyka Beethovena, pełna mocarnych namiętności, albo Schuberta sentymentalna pieśń,

rzadko jednak dojrzała pogoda Mozarta lub podniosła powaga Bacha. Zajmuje młodocianego teatr, kino, gdyż tam widzi wielkie afekty, tragiczne konflikty, walkę uczuć i czynów, widzi żywych ludzi, których przejścia przeżywa intenzywnie wewnętrznie. Więcej też oddźwięku znajdą u młodzieży obrazy symboliczne i fantastyczne, aniżeli historyczne, krajobrazy lub portrety. Wszędzie szuka młody człowiek tylko siebie, ciągle szuka tego wszystkiego, o czem myśli, śni i marzy.

Dlatego pewne książki, nie przedstawiające literacko żadnej wartości, mogą być odpowiednie i dobre do czytania dla młodzieży. W tym kierunku należy więc dobierać jej lekturę, będącą w tym okresie niezmiernie ważnym czynnikiem wychowawczym.

IV. Pozostaje nam jeszcze do omówienia stosunek młodzieży do sfery erotyki i seksualności.

Oba te pojęcia należy od siebie wyraźnie oddzielić. Idąc za niemieckim psychologiem Sprangerem określimy mianem erotyki idealną, czystą tęsknotę duchową młodocianego za istotą drugiego człowieka. „Eros ist Liebe zu etwas Schönem. Liebe zu einem lebendig Schönen. Dies lebendige Schöne wird zuerst erschaut an der leiblich — menschlichen Schönheit. Auf höherer Stufe vertieft sich der Eros zur Liebe rein seelischer Schönheit“ [26]). Pierwszą więc fazą młodzieńczej erotyki w tem idealnem znaczeniu jest ukochanie piękna drugiej istoty. Erotyka taka kieruje się u młodocianych ku osobom tejsamej albo przeciwnej płci. W pierwszej fazie tego okresu przeważa pociąg do osób tejsamej płci. Przyjaźnie młodzieńcze mają często zabarwienie erotyczne. Chłopak kocha i podziwia swego przyjaciela, dziewczyna swą koleżankę. Często szuka chłopiec przedmiotu swego Erosu wśród starszych od siebie młodzieńców. Jest to uczucie analogiczne do uczucia dziewczęcego „uwielbiania“ („Schwärmerei“), charakteryzuje się jednak większą dozą podziwu i intelektualnego uznania dla wybranego przewodnika. Bardzo rzadko będzie nim nauczyciel, zwykle starszy chłopak około lat 20 do 22. Osoby, ku którym zwraca się uczucie dziewcząt, są we wieku około lat 30 do 33; zwykle są to nauczycielki. Jest to ciekawa i charakterystyczna różnica. W każdym razie sympatje dzieci w tym pierwszym okresie dojrzewania zwracają się głównie ku osobom tej samej płci.

---

[26]) Ed. Spranger „Psychologie des Jugendalters“, rozdział „Jugendliche Erotik“, str. 86.

Dopiero z okresem pełniejszego rozwoju fizycznego występuje zwrot uczucia erotycznego ku osobom płci odmiennej. U dziewcząt silnie znów oddziałać może osoba nauczyciela, którego otacza się uczuciem świętego uwielbienia. Wspomniany już pamiętnik „Das Tagebuch eines halbwüchsigen Mädchens" rzuca także na tę stronę życia dziewczęcia ciekawe światło. Oto n. p. parę notatek z tego pamiętnika 13-letniej wtedy autorki:

i Heli wolno nosić obrazy i zwierzęta przez całe półrocze. Cudownie!
ı Heli wolno nosić obrazy i zwierzęta przez całe półrocze. Cudownie!
On życzy sobie, byśmy założyły sobie notatki obserwacyjne. Opakowałyśmy je w liljowy papier, dokładnie tego samego koloru, co jego krawatka... Boże, jestem taka szczęśliwa!

31. X. Kiedy głaszcze swoją brodę, robi mi się zimno i gorąco z rozkoszy. Albo jak on to ujmuje surdut, kiedy siada. Bajecznie! Hela i ja kładziemHy na zmianę nasze pióra na katedrę, aby on uświęcił je swoją ręką przy zapisywaniu do dziennika..."

Kilka dni poźniej nauczyciel zwraca uwagę matki dziewczynki na niezupełnie poprawne zachowanie się córeczki, nie przeczuwając oczywiście jej uczuć dla niego. Rezultatem: śmiertelna obraza!

„Nigdy już więcej nie napiszę on dużem O. On nie zasługuje na to zupełnie.

Dziewczynka daje mu poznać swój gniew. 2/I. pisze wreszcie:

„Potraktowałam go straszliwie, kochałam go szalenie, ale to minęło. Nie martwmy się więcej, okazałyśmy nasze uczucia niegodnemu..."

Chłopiec zwraca w drugim okresie wieku przełomowego swoją erotykę normalnie ku równej mu wiekiem lub niewiele odeń młodszej lub starszej dziewczynie, opromieniając postać ukochanej idealnemi przymiotami. Zawód tu doznany wpłynąć może, jak powszechnie wiadomo, katastrofalnie na chłopca, waląc mu w gruzy świat ideału, oraz odbierając wiarę w miłość i ludzi.

Ogólnie powiedzieć można, że szlachetnie pojęty i odczuty Eros młodocianego podnosi go duchowo, utrzymuje na wysokim poziomie moralnym i działa owocnie na cały jego rozwój.

Nie możemy oczywiście odłączyć od erotyki fizjologicznie ugruntowanej seksualności. Mianem tem określić można wszystkie objawy cielesnego pożądania pod wpływem instynktu gatunkowego, budzącego się w młodocianym w epoce przełomowej. Im silniejszy Eros i im dłużej on trwa, tem mniej gwałtownie występuje seksualność. U dziewcząt występuje ona w każdym razie o wiele słabiej,

aniżeli u chłopców. Po zaspokojeniu pierwszej ciekawości seksualnej z początkiem okresu pokwitania, u normalnej, zdrowo wychowanej dziewczyny następuje znaczne uspokojenie sfery seksualnej. Rozbudzić ją może tylko niezdrowe otoczenie. Inaczej u chłopca. Łatwość zaspokojenia pożądania seksualnego, pokusy, czyhające na chłopca zewsząd, oraz dziwna pobłażliwość starszych a nawet rodziców w tym kierunku, ogólne przekonanie, że u chłopaka to nic zdrożnego, że to nawet potrzebne dla jego zdrowia — nie przyczyniają się bynajmniej do uspokojenia tej sfery jego życia. Jedynym hamulcem może tu być prawdziwy młodzieńczy Eros. Spranger powiada: „Podczas gdy erotyka wskazuje w apollińską jasność, to seksualność sprowadza w djonizyjskie ciemności". Z tego ogólnikowego przedstawienia zasadniczych rysów erotyki i seksualności młodzieńczej wynika konieczność zajęcia się tą stroną życia młodocianych. Chodzi o stale omawiane i dyskutowane zagadnienie uświadomienia seksualnego. Zamykamy oczy na to zagadnienie i sferę erotyczno-seksualną naszych dzieci pozostawiamy im samym, przeoczając fakt, że dzięki naszej niedbałości i obojętności narażamy nasze dorastające dzieci na poważne szkody na zdrowiu ciała i ducha.

Nie tu jest miejsce na omówienie istoty i sposobów uświadamiania płciowego. Tomy o tej kwestji już napisano i tomy się pisze [27]). Należy jednak najdobitniej podnieść, że kwestja ta ma pierwszorzędne znaczenie dla zdrowia fizycznego i duchowego młodzieży, że jest centralną kwestją wychowawczą okresu przełomowego i że rozwiązanie jej leży prawie wyłącznie w ręku rodziców. Szkoła nie może rozwiązać jej przy systemie zbiorowego traktowania młodzieży, albowiem uświadamiać można tylko indywidualnie, stopniowo i w sposób, przystosowany do stanu umysłowego i duchowego dziecka. Instynkt płciowy należy do instynktów najpierwotniejszych

---

[27]) Z wydawnictw zasługują na uwagę: wspomniane już dzieło zbiorowe „Erziehung und die sexuelle Frage", wydane przez Prof. E. Sterna, (Berlin 1927 Deutsche Verlagsanstalt); znakomita, praktycznie ujmująca zagadnienie uświadomienia książeczka lekarza Dra Maxa Hodanna „Bub und Mädel — Gespräche unter Kameraden über die Geschlechterfrage" (E. Oldenburg, Leipzig 1925); oraz G. Klatta „Geschlechtliche Erziehung als soziale Aufgabe" (t. s. nakład). Znakomite wskazówki w cennej książce B. Libera „Kind und Elternhaus" oraz w zeszycie Nr. 7—9 z r. 1927. „Zeitschrift für psychoanalytische Pädagogik" (Sonderheft).

i najsilniejszych i stłumić się nie da. Z jego istnieniem i wpływem musi się wychowawca liczyć i starać się ułatwić młodemu człowiekowi opanowanie go. Siły, zdrowie i czas, których młodociany używa na walkę z tym instynktem, owocniej przecież może spożytkować w dziedzinie pracy twórczej.

V. Jeśli bez wątpienia słusznem jest stanowisko dzisiejszej pedagogiki, że wszelkie wychowanie uwarunkowane jest zrozumieniem i znajomością duchowego życia wychowanka, to poznanie tego życia w tak ważnej ze wszech miar epoce przełomowej jest bezwzględnym nakazem dla rodziców, nauczycieli i wszystkich, mających do czynienia z młodocianymi.

Pierwszem zaś przykazaniem pedagogiki tego okresu powinno być: odnieść się do dziecka, jak do człowieka! Pamiętajmy, że dziecko chce być uważanem za coś pełnowartościowego, za człowieka, którego bierze się serjo. Odnoszenie się do młodocianego „z góry", protekcjonalnie, lub nawet ironicznie musi go zranić i odsunąć od wychowawcy i wogóle od dorosłych, którym odtąd nie dowierza, musi wytworzyć w nim uczucie osamotnienia, wywołać przygnębienie i pesymizm, nastawić go opozycyjnie wobec świata i skłonić do zrzeszania się z innymi młodocianymi w grupy młodzieży, nie zawsze kroczące odpowiedniemi drogami. Udzielanie szczegółowych wskazówek wychowawczych dla wieku przełomowego wydaje mi się bezcelowem. Kto się postara zrozumieć dziecko w tej epoce i odniesie się doń jako do człowieka, z miłością i chęcią pomocy — ten znajdzie także konkretne i w każdym poszczególnym wypadku odpowiednie środki. Jeśli wychowawcy to swoje zadanie pojmą i spełnią, to ta młoda generacja, od której wszystko w przyszłości naszej kultury zależy, będzie w stanie użyć sił swoich produktywniej, aniżeli na bezpłodne łamanie się z własnemi impulsami i urojonemi przeciwnościami we własnej duszy.

Dr. KAROL KLEIN.

Z życia szkolnych organizacji społecznych.[1])

(„Koło Samopomocy Szkolnej Uczennic Żyd. Szkoły zawodowej żeńskiej we Lwowie“).

W listopadzie 1924 r. pojawiły się prawie równocześnie w kilku oddziałach naszej szkoły pewne projekty o treści dość do siebie zbliżonej. W niektórych szło o stworzenie bibljoteki klasowej, w innych, mniej licznych, o podjęcie akcji samopomocowej, o rzucenie podwalin pod wzajemną pomoc koleżeńską“. Symptomy te mówiły, że pogotowie społeczne w uczennicach częściowo przynajmniej dojrzało, że czas zatem rozpocząć pracę dotąd na terenie naszej szkoły w tej formie niezrealizowaną; te pomysły zaś i życzenia uczennic stały się czynnikiem, wywołującym bezpośrednio powstanie organizacji szkolnej, o której pragnę obecnie podać kilka szczegółów. Pomysł założenia bibljoteki klasowej czemś nowem, oczywiście, na gruncie jakiejkolwiek szkoły, nie jest. W każdym niemal zespole uczniów, opartym przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, na zbiorowym wysiłku intelektualnym, wcześniej czy później zrodzić się musi zamiar, by wspólnie budowany świat duchowy rozbudować dalej, poza lekcjami; a takim środkiem do rozszerzenia zakresu myśli, zasobu wiedzy, najłatwiej i najdostępniej stać się może bibljoteka. W wypadku naszym jednak trzeba było tę myśl przerzucić na tory szersze, a co więcej, trzeba było z niej wydobyć i zużytkować rdzeń najistotniejszy: żywioł społeczny, napierający ku realizacji idei kolektywizmu w ramach — narazie — choćby tylko bibljoteki szkolnej. Dlaczego mówię: trzeba było? Czyż nie zawsze i nie wszędzie szkoła współczesna stoi wobec obowiązku uspołeczniania młodzieży? Tak, ale u nas istniały i istnieją warunki, domagające się wprost przeniesienia radości i ciężaru życia jednostkowego na ogół. Wystarczy sprecyzować warunki te w dwóch punktach, natury ściśle lokalnej i nieco ogólniejszej.

Po pierwsze — młodzież, uczęszczająca do naszej szkoły, pod względem materjalnym jest w olbrzymiej większości nieza-

[1]) Por. mój artykuł „O uspołecznianiu dzieci w szkole“ drukowany w „Przeglądzie Społecznym“ z sierpnia 1928.

można, jeśli nie po prostu biedna. Już od pierwszych okresów istnienia szkoły trzeba było tym uczennicom nędznie odżywianym i odzianym, schodzącym się nieraz do szkoły z za rogatek miasta, z odległych przedmieść — zapewnić jak najszerszą i najwydatniejszą pomoc, by nie mdlały na lekcji z głodu, by nie ziębiły się w zimie, by skromnego zapasu sił fizycznych nie zużywały na godzinne piesze wędrówki z domu do szkoły i ze szkoły do domu. Do tej pory korzystały uczennice z bardzo wydatnej pomocy ze strony Zarządu szkoły, który dostosowując się do każdorazowej sytuacji starał się wszelkiemi sposobami, za cenę niezwykłych nieraz trudów i kosztów wesprzeć wychowanice w walce o byt materjalny, dostarczyć im środków naukowych, leczniczych i t. d. W roku 1924 jednak, przy pewnej względnej stabilizacji warunków ekonomicznych Państwa Polskiego, zajść już mogła ewentualność przeniesienia ciężaru pomocy na same uczennice. Szło przytem, rzecz prosta, nietyle o ulgę w świadczeniach materjalnych, ile o cele pedagogiczne, łączące się szczęśliwie z odpowiednią konjunkturą gospodarczą w społeczeństwie, konjunkturą, ułatwiającą do pewnego stopnia, przy dalszej, choć zmniejszonej pomocy szkoły, rozwijanie w uczennicach potrzeb, uczuć, refleksyj społecznych i, co ważniejsza, praktyki społecznej.

Do tych intencyj wychowawczych, przeciwstawiających dotychczasowej filantropji intensywną współpracę i samopomoc w gromadzie uczennic — dołączyły się rozważania natury ogólniejszej. Trzeba było mianowicie uwzględnić specyficzny charakter dążności wychowawczych, jakie w szkołach zawodowych grają rolę o wiele ważniejszą i, powiedziałbym, konkretniejszą, aniżeli w szkołach typu innego, np. ogólnokształcących. Młodzież szkoły zawodowej, — to przecież przyszłe społeczeństwo pracy rąk, pracy fizyczno-umysłowej, zdobywającej dla całego społeczeństwa część dobrobytu, sprawność techniczną, piękno życia codziennego, uszlachetnienie kształtu naszej powszechności. A jeśli gdzie — to właśnie na terenie pracy fizycznej istnieje spontanicznie nawiązująca się spólnota ludzi, zjednoczonych w wysiłku przełamywania opornego materjału dla celów użytkowo-zdobniczych, istnieje ów tak żywo obecnie dyskutowany uniwersalizm społeczny, związujący jednostkę z wszystkością.

Odruch uniwersalistyczny przy pracy pojawia się samorzutnie w stosunku do towarzyszy pracy; powinien zaś zracjonalizować się i przemienić z instynktu w świadomie pracującą, społecznie produktywną, rozumną wolę w obliczu faktów, że,

jak dotąd, warstwa rękodzielników przedewszystkiem dążyć musi do solidarności, samopomocy zawodowej, umacniającej pozycję jednostki w momencie obrony praw do zarobku przynależnego, do życia, do słusznego i sprawiedliwego czerpania z zasobów przez kulturę i cywilizację dostarczanych. Dlatego organizowaniu młodzieży szkoły zawodowej na planie pierwszym towarzyszyć musi świadomość o coraz intenzywniejszem współżyciu jednostek pracujących; na frontonie zaś ideologji tych zrzeszeń winien jako hasło ostateczne, najprzedniejsze, jaśnieć nakaz obowiązku społecznego, spólnoty zbiorowej, uniwersalizmu aktywnego.

Należyte wchłonięcie w siebie tego nakazu może mieć dalsze pozytywne następstwa w stosunku pracownika do odbiorcy wytworów pracy, do klijenta, w stosunku, opartym na postulatach urabiającej się obecnie etyki życia społecznego: etycznie postępować będzie nie rękodzielnik, dopatrujący się swojej korzyści w sukcesie sporadycznym, byle jak na krótką metę osiągniętym, lecz ten pracownik, który spojrzy dalej w przyszłość i trwałem, zadowalającem dziełem rąk swych uzasadni zaufanie odbiorcy do wytwórcy i do stanu rękodzielniczego [1]).

Z początkiem grudnia 1924 r. odbyło się pierwsze ogólne zebranie organizacyjne, na którem ustalono tymczasowy regulamin związku o nazwie „Koła Samopomocy szkolnej, uczennic żyd. Szkoły zawodowej żeńskiej we Lwowie". Regulamin ten był pomyślany tylko jako projekt, jako wytyczna na przyszłość najbliższą, ponieważ wiedziano, że ostateczne zasady organizacji, o ile mają dość giętko i ściśle przylegać do przemożnej siły faktów życiowych, muszą być ustalone nie a priori, lecz a posteriori, zgodnie z doświadczeniem, z rezultatami praktyki, której z góry nie można było przewidzieć. Ponadto wybrano na tem zebraniu zarząd z pośród uczennic, w którym objąłem czynności przewodniczącego z upoważnienia Dyrekcji szkoły.

Obecnie, gdy piszę te słowa, mamy za sobą cztery pełne lata pracy, w niejednym może szczególe błędnej, w wielu jednak dziedzinach owocnej, dobroczynnej, dającej niezapomniane chwile tym wszystkim, którzy mieli możność współpracować przy rozbudowie organizacji. A rezultaty dotychczasowe tej pracy? Gdy powiem, że są one niejednokrotnie ukryte w przemianie duchowej, w metamorfozie korzystnej charakteru

---

[1]) O kwestji tej pisałem obszerniej w artykule „Z zagadnień etyki społecznej" w „Przeglądzie Społecznym" z grudnia 1928.

niejednej uczennicy — spotka mnie nie całkiem niesłuszny zarzut, że powołuję się na fakty niezawsze i nie dla każdego uchwytne, fakty osobiste i nie dające się rejestrować. Jest to zresztą wynik tylko częściowy, nie wyczerpujący zasięgu rozległego naszych wysiłków. Najlepiej więc będzie, gdy te rezultaty ujawnią się na zewnątrz, przy zastosowaniu sprawdzianów objektywnych, gdy wyglądną z treści „Zasad organizacji", a zwłaszcza z zestawienia cyfrowego, jakie do tego artykułu dołączam. „Zasady" te — to nie wytwór papierowej refleksji, rozmysłu, dyktującego żądania życiu; przeciwnie, do ustalenia tych „Zasad" doszliśmy po czterech latach różnych prób, poszukiwań drogi, strat i zdobyczy. Dlatego należy pod każdy zwarty punkt tych „Zasad", pod każde niemal suche słowo podłożyć żywą, ciepłą treść życia, którego logikę, imperatywy szanowaliśmy w naszej pracy jako instancję nieraz najwyższą. Potem dopiero przyszło słowo pisane, wyłuskane z bujnych zagonów doświadczenia.

Zasady Organizacji

„Koła Samopomocy szkolnej uczennic Żyd. Szkoły zawodowej żeńskiej we Lwowie".

I.

„Koło Samopomocy szkolnej" jest organizacją, skupiającą wszystkie uczennice szkoły i ma na celu 1) zaznajomienie i oswojenie młodzieży w zakresie szkolnym z ustrojem, obowiązkami i prawami życia społecznego; 2) zastosowanie w praktyce idei koleżeństwa, pomocy i solidarności zbiorowej; 3) poszanowanie i obudzenie w uczennicach poczucia godności osobistej i wskazanie potrzeby szanowania tej godności u wszystkich.

II.

Do osiągnięcia tych celów służą następujące urządzenia:

1. *a)* Sprawozdania z działalności „Koła Samopomocy" ogłaszane i omawiane z uczennicami na początku każdego roku szkolnego; *b)* Pogadanki okolicznościowe na temat idei, zadań, ustroju „Koła Samopomocy"; *c)* Wypracowania samodzielne uczennic, umożliwiające młodzieży wypowiedzenie własnego sądu o „Kole Samopomocy".

2. Wypożyczalnia podręczników i środków naukowych dla uczennic o stwierdzonej niezamożności.

3. Wypożyczalnia książek beletrystycznych i popularno-naukowych w języku polskim, hebrajskim, niemieckim i francuskim dla wszystkich uczennic.

4. Kasa Pożyczkowa udzielająca uczennicom niezamożnym krótko-, długo- i bezterminowych oraz bezprocentowych pożyczek. Wszelka pomoc, udzielana młodzieży (odzież, żywność, środki naukowe, lekarstwa i t. p.) ma charakter pożyczki, otrzymanej za rewersem; termin płatności zobowiązań bywa określany w zależności od poszczególnych wypadków. Do tej formy udzielania pomocy materjalnej uczennicom doszła Rada Pedagogiczna po długoletniem doświadczeniu, kierując się myślą, by udzielanej pomocy nie nadawać charakteru jałmużny, by dalej do zbyt łatwego korzystania z pomocy społecznej nie przyzwyczajać tych uczennic, których poziom moralny mógłby doprowadzić do mało skrupulatnego korzystania z dobroczynności publicznej, by wreszcie umożliwić korzystanie z pomocy tym uczennicom, którym ambicja, poczucie godności osobistej lub nieśmiałość nie pozwala chociażby ze szkodą dla zdrowia czy nauki korzystać z świadczeń „Koła Samopomocy[1])“.

5. Szkolna Kasa oszczędności, posługująca się puszkami, otrzymanemi z Miejskiej i Galicyjskiej Kasy oszczędności we we Lwowie.

6. Kram szkolny o charakterze spółdzielni uczniowskiej, zaopatrujący uczennice we wszystkie przybory do nauki zawodowej i teoretycznej. Udziałowcami są wszystkie uczennice szkoły, czysty dochód jest przeznaczony na cele „Koła Samopomocy“.

7. Uczestnictwo w Kolonjach wakacyjnych (wypoczynkowych lub leczniczych), urządzanych przez Żyd. Szkołę zawodową żeńską we Lwowie lub przez inne instytucje — drogą przyczyniania się funduszami.

III.

Na fundusze „Koła Samopomocy“ składają się 1) wkładki uczennic od 5 groszy do 1 złotego miesięcznie, zależnie od zdolności płatniczej uczennicy. Uczennice zupełnie niezamożne są od wkładki zwolnione, nie tracąc przez to praw i obowiąz-

---

[1]) Zasady te zostały wprowadzone w życie z początkiem roku szkolnego 1928/29 w miejsce udzielanych dotąd zapomóg bezzwrotnych.

ków członka „Koła Samopomocy"; 2) dochody nadzwyczajne (datki dobrowolne, dochód z przedstawień i t. p. 3) czysty dochód, uzyskany przez Kram szkolny.

IV.

Organami „Koła Samopomocy" są:

1. Rada Opiekuńcza złożona z Dyrekcji szkoły, ośmiu członków Grona nauczycielskiego i jednej uczennicy, wydelegowanej przez gminy klasowe. Wszyscy członkowie Rady Opiekuńczej, pominąwszy Dyrekcję szkoły i delegatkę gmin klasowych, są wyznaczani na początku roku szkolnego przez Radę Pedagogiczną.

2. Zarząd „Koła Samopomocy" składa się z sześciu członków Grona i z delegatek gmin klasowych, po 3 z każdej. Członkowie grona pełnią funkcje przewodniczącego (-ącej), jego zastępcy (-czyni), sekretarza (-tarki) i dwóch delegatów (-ek) do Kramu [1]). Delegatki gmin klasowych obejmują czynności skarbniczki głównej, skarbniczek klasowych, bibljotekarek klasowych i kramiarek. Zarząd realizuje ideologję „Koła Samopomocy", dba o pogłębienie i rozszerzenie idei i zasad „Koła" wśród uczennic, przestrzega szczegółowego regulaminu „Koła Samopomocy", czuwa nad wykonaniem uchwał Rady Opiekuńczej i t. d.

V.

Rada Opiekuńcza odbywa posiedzenia dwa razy w roku, na początku i z końcem roku szkolnego; w razie potrzeby częściej. Zarząd odbywa posiedzenia cztery razy w roku, jeden raz w kwartale; w razie potrzeby częściej.

Dyrekcji szkoły wraz z prezydjum Koła Samopomocy w porozumieniu z odpowiedniemi opiekunkami klas przysługuje prawo autonomicznego załatwienia spraw bieżących, z których sprawozdanie ma być przedkładane na posiedzeniach Zarządu [2]).

Cyfry z działalności „Koła Samopomocy szkolnej" podane są w tabeli na odwrotnej stronie.

---

[1]) Oprócz wymienionych 6-ciu osób Grona w skład Rady Opiekuńczej wchodzą ponadto dwie opiekunki (wychowawczynie) klasowe, wyznaczane przez Radę Pedagogiczną.

[2]) Punkt IV. i V. o władzach „Koła Samopomocy" i posiedzeniach jest w danej chwili projektem, podyktowanym przez konieczność, który wejdzie w życie w czasie najbliższym. Dotąd w pracach Związku oprócz Dyrekcji szkoły brali udział stały tylko dwaj członkowie Grona.

Cyfry z działalności „Koła Samopomocy szkolnej uczennic Żyd. Szkoły zawodowej żeńskiej we Lwowie“

w okresie od 1. XII. 1924 — 30. VI. 1928.

W roku szk.	Ilość członków	%	Wkładki w złotych	%	Dochody nadzwyczajne w złotych	%	Przeciętny obrót dzien. w kramie	%	Wydatki na administrację w złotych	%	Wydatki na bibljotekę w złotych	%	Wydatki na zapomogi w złotych	%	Wydatki na kolonje wakacyjne w zł.	%	Bibljoteka — ilość tomów	%
1924/5	256	—	246	—	224	—	—	—	18	—	343	—	40	—	70	—	122	—
1925/6	317	+24.2	430	+74	71	—215	8.66	—	8	—125	305	—11	39	—2.2	149	+112	257	+110
1926/7	373	+17.6	573	+33	220	+208	38.13	+341	23	+185	244	—20	186	+376	340	+128	368	+43
1927/8	381	+2.2	871	+52	559	+154	69.14	+81	31	+27	768	+214	499	+168	414	+22	584	+59

Na zakończenie jeszcze jeden szczegół.

W punkcie II. pod 1) *c)* jest mowa o samodzielnych wypracowaniach uczennic na temat „Koła Samopomocy“. Niechaj mi wolno będzie zatem z pośród wielu zadań, jakie mam do dyspozycji, przytoczyć jedno przynajmniej i to w urywkach, dostatecznie, jak sądzę, wymownych: „Przez skoncentrowanie pracy i środków materjalnych Samopomoc osiąga swe szczytne cele i daje, chociażby w minjaturze, dowód i poparcie ogólnie przyjętej i znanej zasadzie współpracy, kooperatywy. Będąc świadkiem osiągania coraz wyższych celów uczymy się cenić ten najważniejszy czynnik rozwoju ludzkości i jej postępu, jakim jest pomoc wzajemna. W środowisku, w którem praca scentralizowana działa cuda, niema miejsca na pielęgnowanie uczuć egoistycznych, na kultywowanie własnego „ja“ i wyodrębnianie się z pośród większych zrzeszeń ludzkich. Na gruncie pracy Samopomocy wyrasta piękny kwiat miłości bliźniego i koleżeństwa i w tem może leży najcenniejsze znaczenie Samopomocy. Dziwię się wobec tego bardzo, że ktoś będący świadkiem jej działalności i pozostający pod jej dobroczynnym wpływem może jeszcze podnosić sztandar egoizmu i kruszyć kopje o to, czy koleżeństwo i przyjaźń jest istniejącą lub choćby tylko możliwą formą współżycia“.

(Ch. S. uczennica klasy II-ej).

Zwracam się z uprzejmą prośbą do P. T. Kierowników organizacyj samopomocowych na terenie szkół różnego typu o łaskawe nadsyłanie mi statutów, sprawozdań, uwag, związanych z działalnością zrzeszeń podobnych na adres: Lwów, ul. Leona Sapiehy 71.

Za uprzejmość z góry serdecznie dziękuję.

W styczniu 1929.

Dr. M. E. BIKELES.

Jak można się uchronić przed gruźlicą?

Gruźlica, pospolicie zwana także suchotami, jest to choroba społeczna, która więcej powoduje wypadków zachorowań i śmierci, aniżeli wszystkie inne skądinąd znane choroby

epidemiczne razem wzięte. W Polsce umiera rocznie na gruźlicę przeciętnie 70.000 ludzi, a przeszło 180.000 ludzi jest niezdolnych do pracy wskutek tej choroby. Straszną tę chorobę wywołuje drobnoustrój t. zw. lasecznik gruźlicy, odkryty w r. 1882 przez niemieckiego uczonego prof. Kocha. Twór ten, jak wiadomo, jest dla oka niewidzialny. Dopiero przy pomocy szkła, powiększającego około tysiąc razy, można go widzieć. Lasecznik gruźlicy, którego wielkość stanowi jednomiljonową część jednego metra, najchętniej żyje i rozmnaża się tam, gdzie ciemno, wilgotno i brak świeżego powietrza. Znajduje się w powietrzu, w ciele chorego na gruźlicę człowieka i bydła. Do jego właściwości należy także i to, że w czystem powietrzu i słońcu w krótkim czasie ginie.

Źródłem zakażenia się dla zdrowego jest zawsze człowiek chory. Zarażenie się może nastąpić w sposób dwojaki: wprost czyli bezpośrednio od chorego, albo na drodze pośredniej. Bezpośrednio nastąpić może zakażenie, jeżeli gruźliczo chory całuje zdrowego w twarz, a szczególnie w usta. To ma miejsce przeważnie w stosunku rodziców do dzieci. Pośrednio zaś można się zarazić przez powietrze i użycie rzeczy, których używał chory jak: odzież, bielizna, pościel, książki. Ale zakażenie może także nastąpić przez mleko i przetwory jego, jeżeli mleko pochodzi od krów chorych na perlicę (gruźlica bydląt). Przez powietrze może nastąpić zakażenie, jeżeli zdrowy siedzi lub stoi blizko chorego, podczas gdy tenże mówi, kicha, ziewa lub kaszle. Zaś przez plwocinę i śluz wtedy, kiedy chory wypluwa i kaszle, wyrzucając śluz lub plwocinę na podłogę. Tak niestety zachowują się bardzo często ludzie niechlujni. Ślina albo wykaszlany śluz wysycha na podłodze, a podczas zamiatania wydobywają i unoszą się z niego miljony laseczników gruźliczych w powietrze pokojowe. Ludzie, którzy są zmuszeni mieszkać i pozostawać w tym samym pokoju, wdechują wtedy to powietrze pokojowe, przepełnione lasecznikami gruźlicy. Szczególnie często zarażają się drogą plwocin chorego na gruźlicę dzieci we wieku niemowlęcym, a to w okresie, kiedy chodzić jeszcze nie umieją i łażą po ziemi czyli raczkują. Wówczas to, raczkując po ziemi, walają sobie rączki dotykaniem się plwociny i, jak to często bywa, wkładając rączki do ust wprowadzają znajdujące się na nich przylepłe bakterje do ciała swego. Oto drogi, którędy zdrowy może się zakazić lasecznikiem gruźlicy i z czasem zachorować. Należy pamiętać, że przedewszystkiem zakażenie następuje i nastąpić może w najwcześniejszym wieku życia.

Miejsce w ciele, gdzie bakterja osiadła, czy to na skórze, czy w gruczołach, w kościach, płucach czy gdzieindziej, zostaje przez nią powoli zniszczone. Naokoło tego miejsca tworzy się wał z białych ciałek krwi, które pochodzą z naczyniek krwionośnych z otoczenia tego miejsca, a ich zadaniem jest chronić zdrową tkankę przed zniszczeniem przez niewidzialnego wroga. Całe to miejsce przemienia się z biegiem czasu w masę serowatą. Cały ten obszar złożony z bakterji (laseczników), zniszczonej tkanki i ciałek białych krwi ma postać wzgóreczka lub gruzełka. Stąd też pochodzi nazwa polska „gruźlica" po łacinie „tuberculum".

Zależnie od miejsca, gdzie bakterja się zagnieździła, rozróżnia się: gruźlicę gruczołów (skrofuły, zołzy), gruźlicę mózgu i opon mózgowych i gruźlicę narządów wewnętrznych jak: płuc, gruczołów jelitowych i jelit, nerek itd.

Z tych wszystkich rodzajów gruźlicy najniebezpieczniejszą dla życia chorego jest gruźlica mózgu wzgl. opon mózgowych, która niestety po dziś dzień nie jest do uleczenia. Tę postać gruźlicy spotykać można najczęściej u dzieci, rzadziej u ludzi starszych. Ta postać jest też z pomiędzy wszystkich innych najmniej zaraźliwą dla drugich. Również rzadko zarazić się można od chorego na gruźlicę skóry lub kości czy nawet gruczołów. Najbardziej zaś groźną postacią pod względem zarażenia drugich jest gruźlica krtani i płuc. To jest zrozumiałe. Albowiem podczas mówienia, plucia i kaszlu, a nawet zwykłego wydechu wyrzuca naokoło siebie chory na gruźlicę dróg oddechowych miljony bakteryj gruźliczych. Także od chorego na gruźlicę kiszek lub nerek można się zarazić, wprawdzie rzadko, mianowicie przez kał lub mocz tegoż. Ta możliwość może nastąpić tylko z braku przezorności podczas pielęgnowania tego rodzaju chorego.

Przy dzisiejszym stanie nauki medycyny możliwem już jest wcześnie rozpoznać, czy kto zarażony jest lasecznikiem gruźlicy, chociaż dany osobnik dla otoczenia swego żadnych wybitniejszych objawów nie okazuje. Służą ku temu trzy metody: szczepienie sposobem Pirqueta (metoda ta najczęściej stosowana u dzieci), badanie mikroskopowe plwociny na obecność laseczników u starszych i prześwietlanie promieniami Röntgena, stosowane u jednych i drugich.

Czy można gruźlicę odziedziczyć po rodzicach chorych na tę chorobę lub którzy na nią zmarli? Po dziś dzień nauka nie zdołała z całą pewnością wykazać, że dzieci pochodzące od takich rodziców rodzą się już z zarodkami tej choroby.

Jedno tylko dało się stwierdzić, że dzieci takich rodziców mogą odziedziczyć jedynie mniejszą odporność cielesną i skłonność do zapadania na gruźlicę, tembardziej, że przebywając w ciągłej styczności ze swojem chorem otoczeniem mają sposobność zarażenia się od niego.

Bywa, że organizm takich dzieci często przezwycięża sam ze siebie pierwotne zakażenie. Jednak pozostać mogą ślady, które później przy niesprzyjających warunkach życia mogą się rozognić i spowodować zachorowanie. Takimi czynnikami mogą być inne przygodne choroby wycieńczające np. odra (kur), koklusz, zapalenie płuc itd. I w starszym nieco wieku t. j. w okresie dojrzewania płciowego może się sprawa pierwszego zakażenia u takich dzieci odezwać, o ile one będą nadal żyły niehigjenicznie lub będą skazane na cierpienia materjalne (dłuższe głodowanie) lub moralne (dłużej trwający smutek przygnębiający). Wszystkie te warunki mogą więc wpłynąć na dzieci urodzone z rodziców gruźliczo chorych, że w postępującem życiu stają się podatne na zakażenie się tą chorobą.

Jakie istnieją środki obronne przeciwko tej najstraszniejszej chorobie? Jaką bronią ma człowiek posługiwać się we walce z tym niewidzialnym wrogiem? Zalecane przez higjenę środki są tak pojedyncze i tak łatwo osiągalne, że dziwić się należy, iż ludzie nie umieją używać tej broni, pomimo, że znajduje się poniekąd pod ręką. Środkami tymi są:

1) czystość ciała, ubrania i mieszkania,

2) regularne i częste wietrzenie mieszkania tak latem, jak zimą. Pora zimna nie powinna służyć za wymówkę do niewietrzenia, również nie powinna być powodem nie-otwierania okien w zimie obawa utraty ciepła, uzyskanego przez opalanie. Przedewszystkiem świeże powietrze jest koniecznem dla żywszego krążenia krwi i do wydatniejszego trawienia pokarmu. Powtóre powietrze w mieszkaniu tem rychlej się ociepla podczas opalania, o ile ono jest czyściejsze i świeższe. O wiele gorzej ociepla się powietrze nieczyste, gęste, przepełnione parą wodną i zgniłe.

3) posilne i regularne pożywienie, szczególnie obfitujące w tłuszcze, białko i węglowodany,

4) nie-spożywanie surowego, niezgotowanego mleka, ponieważ ono pochodzić może od krów chorych na perlicę (gruźlica bydlęca),

5) przepędzanie wolnego od zajęcia czasu na świeżem powietrzu poza miastem, przyczem w dniach słonecznych nie należy unikać i ukrywać się przed słońcem,

6) nie wypluwać i nie wykrztuszać śluzu na podłogę wzgl. na ziemię. W domu należy to czynić do spluwaczki (najpraktyczniej, do metalowej) na pół wypełnionej wodą, a na ulicy należy wypluwać do chusteczki od nosa. Chorzy zaś, zmuszeni do częstego wypluwania, powinni używać szklanej spluwaczki kieszonkowej.

7) podczas kichania, ziewania, kaszlu należy zasłaniać sobie usta dłonią.

8) dzieciom małym należy podawać w porze zimowej tran.

9) każdy człowiek pracujący powinien raz w roku wypocząć 2—4 tygodni na wolnem powietrzu za miastem. Szczególnie zaś i przedewszystkiem powinno się wysyłać dzieci w wieku szkolnym i wieku dojrzewania płciowego podczas lata na kolonję wakacyjną wzgl. na półkolonję, najmniej na cztery tygodnie. Jeżeli zaś rodziców na to nie stać, powinno wysyłanie odbywać się przy pomocy społeczeństwa. Jest więc obowiązkiem wszystkich Władz państwowych i samorządowych, jakoteż Zarządów gmin żydowskich przyczyniać się w wydatnej mierze do rozbudowania dzieła kolonji wakacyjnych.

10) ktokolwiek, który ma uzasadnione lub nawet i nieuzasadnione podejrzenie, że stan jego organów oddechowych niedomaga, powinien zawczasu zasięgnąć rozjaśnienia i porady w nowoczesnych Przychodniach przeciwgruźliczych. Tu albo znajdzie możliwość uwolnienia się rychłego od przygniatającej go zmory, że jest chorym na gruźlicę, albo otrzyma poradę i skieruje się go na drogę, na której może znaleźć uleczenie i odzyskać w zupełności zdrowie.

Do środków zapobiegawczych należy także — i to nie w ostatnim rzędzie — odosobnienie chorego, a przedewszystkiem chorego na gruźlicę płuc. Jeżeli zaś tego w mieszkaniu nie można przeprowadzić, wtedy należy chorego umieścić w specjalnych oddziałach szpitalnych wzgl. w odpowiednich sanatorjach.

We wszystkich tych krajach, gdzie walka z gruźlicą jest systematycznie i umiejętnie prowadzoną przy pomocy władz rządowych i samorządowych i całego społeczeństwa, wyniki tej walki są znakomite. Rezultat ten uwidacznia się najlepiej w liczbach śmiertelności. Oto n. p. w Danji, gdzie przed wojną śmiertelność z gruźlicy wynosiła 36 na 10.000 ludności, wynosi ona obecnie ledwie 8. Taksamo przedstawia się stan w Niemczech. Tam w r. 1875 umierało rocznie na każdych 10.000 — 36, a dziś, po energicznej walce przez cztery dzie-

siątki lat śmiertelność zmalała do 8 na każdych 10.000 mieszkańców. Walka ta rozpoczęła się bezpośrednio po odkryciu lasecznika gruźlicy przez prof. Kocha w latach ośmdziesiątych. Natomiast w stronach nam blizkich (b. Galicja) umierało jeszcze w latach 1913 i 1914 rocznie 36 na każdych 10.000 ludności, a w samym Lwowie 66. I dziś jeszcze umiera w Polsce rocznie na gruźlicę 24 na 10.000, a liczba chorych na tę chorobę dosięga w przybliżeniu 3/4 miljona ludności.

Smutny ten stan tłumaczyć należy tem, że postęp walki z gruźlicą u nas powolnym posuwa się krokiem: z braku należytego uświadomienia całego społeczeństwa i zpowodu stosunkowo małej pomocy Rządu.

Polska posiadała w r. 1925 — **124** Przychodni przeciwgruźliczych, 6,228 łóżek szpitalnych i 38 sanatorjów o **2786** łóżkach. W tym samym czasie we Francji było **600** przychodni **60** sanatorjów nadmorskich o **12.000** łóżkach, **85** sanatorjów dla chorych na gruźlicę płuc o **8.500** łóżkach, **14** szpitali o typie sanatoryjnym z **3.600** łóżkami i **115** specjalnych oddziałów o **6.400** łóżkach. Niemcy mieli **3.000** przychodni przeciwgruźliczych i rozporządzali **40.000** łóżkami. W Ameryce było **60.000** łóżek szpitalnych tylko dla samych chorych na gruźlicę.

Jak wysoko na zachodzie cenią sobie walkę z gruźlicą i troskę o uzdrowienie całej ludności, świadczy jeszcze jeden przykład:

Anglja wybudowała w latach 1920 do 1927 r. **87.000** domów mieszkalnych, z tego Min. Zdrowia samo finansowało 55.000 domów. Śmiertelność na gruźlicę zmalała tam też wskutek tego w tym czasokresie z 0.9% ludności na 0.1%.

Żydowska akcja sieroca w Polsce.

(z działalności Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskiemi Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie).

I. ORGANIZACJA ZWIĄZKU.

Od roku 1924 w skład Związku wchodzą zgodnie z art. 4. Statutu, zatwierdzonego przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskr. z dn. 31. X. 1927 za No. 23/4/OI. następujące Centralne Komitety okręgowe:

1) Centralne Stowarzyszenie Opieki nad Dziećmi i Sierotami Żydowskiemi w Warszawie, działające na terenie b. Kongresówki, obejmujące 31 komitetów miejscowych;

2) T-wo Opieki nad Żydowskiemi Sierotami na Polesiu, obejmujące 36 miejscowych komitetów;
3) T-wo Opieki nad Żydowskiemi Sierotami i Opuszczonemi Dziećmi na Wołyniu, obejmujące 30 komitetów miejscowych;
4) T-wo Białostockie Opieki nad Sierotami Żydowskiemi w Województwie Białostockiem, obejmujące 32 komitety miejscowe;
5) Krajowy Komitet Żydowski Pomocy Ofiarom Wojny „EKOPO" w Wilnie, działający na terenie województw: Wileńskiego i Nowogródzkiego, z wyjątkiem m. Wilna, a obejmujący 74 komitety miejscowe;
6) Komitet Żydowski Pomocy dla Sierót Żydowskich w Wilnie, działający na terenie m. Wilna;
7) Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskiemi dla Zachodniej Małopolski, obejmujący 20 komitetów miejscowych;
8) Centralny Komitet Opieki nad Sierotami Żydowskiemi we Wschodniej Małopolsce, obejmujący 63 komitety miejscowe.

Wszystkie te komitety, których statuty zatwierdzone zostały przez Urzędy Wojewódzkie obejmują 347 komitetów lokalnych i roztaczają opiekę nad 13.614 sierót, w tej liczbie jest 4.647 umieszczonych w 120 zakładach i 8.967 w opiece prywatnej.

II. OPIEKA ZAKŁADOWA.

Do roku 1926 Związek prowadził przeważnie opiekę pozazakładową, ze względu na ogólną opinję komitetów miejscowych, które uważały tego rodzaju opiekę za bardziej celową i skuteczną, jakoteż ze względu na dotkliwy brak zakładów w województwach kresowych, w których skoncentrowaną jest większa część sierót, znajdujących się pod opieką Związku.

Dopiero w r. 1926 następuje przełom w stosunku Związku do opieki zakładowej. Związek asygnuje pewne kwoty na kupno i wynajęcie domów sierót, na przeprowadzenie remontów w istniejących i nabytych sierocińcach. Ilość zakładów powiększa się z 98 w r. 1924 na 120 w r. 1928. Egzekutywa Związku uzyskała specjalne subwencje od Jointu na cele inwestycyjne, dzięki którym Związek dopomógł do nabycia i wybudowania całego szeregu gmachów dla domów sierót w Siedlcach, Wilnie, Łomży, Turce, Równem, Częstochowie, Krakowie i innych miastach i do przeprowadzenia gruntownych remontów w starych budynkach. Zakłady zostały udoskonalone również pod względem pedagogicznym i higjenicznym. Niektóre centrale powołały do życia specjalne Rady Pedagogiczne, które czuwają nad pracą pedagogiczno-wychowawczą w zakładach. Niektóre zakłady wysłały swych wychowawców na kursy dokształcające przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Centrale Warszawska i Lwowska zwołały specjalne konferencje wychowawców w swych zakładach, które to konferencje zajęły się sprawą udoskonalenia systemów wychowania i kształcenia zawodowego dzieci.

Ogólna ilość sierót, pozostających pod opieką Związku w zakładach sierocych wynosi, jak wyżej wspomniano 4.647.

III. OPIEKA POZAZAKŁADOWA.

Opieka pozazakładowa zawdzięcza swój obecny wysoki poziom energicznej pracy Central i Komitetów Lokalnych, które pomimo ciężkich warunków materjalnych zdołały stworzyć dla dziecka zupełnie osieroconego ciepłe rodzinne ognisko i przychylne warunki dla jego rozwoju umysłowego i fizycznego u rodzin obcych. Komitety większych

miast, jak Kowel, Kraków, Lwów, Pińsk, Grodno, Brześć, Białystok i inne, zaangażowały specjalne wychowawczynie, wykształcone na kursach w swoim czasie przez Joint urządzonych, które odwiedzają systematycznie dzieci w ich prywatnych mieszkaniach, mają nadzór nad higjenicznymi warunkami ich życia i utrzymują stały kontakt z komitetem lokalnym, szkołą i majstrem, u którego sierota pobiera naukę zawodową. W mniejszych miastach pełnią tę funkcję specjalne komisje powołane w tym celu przez komitety lokalne.

W roku 1927 powstała myśl założenia „pół-internatów", instytucji o charakterze pośrednim między opieką pozazakładową a zakładową. Półinternaty takie, które dawniej już istniały w okręgach lwowskim i krakowskim, zostały obecnie założone także we wszystkich innych okręgach i wykazują bardzo pomyślny rozwój.

Ogólna ilość sierót znajdujących się w opiece pozazakładowej, bądź to u krewnych, bądź też przy rodzinach obcych, wynosi — 8,967.

IV. OGÓLNE KSZTAŁCENIE.

Zarówno Związek, jak i poszczególne Centrale, dbają starannie o to, ażeby wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczały do szkół. Będąc organizacją bezpartyjną, Związek nie wywiera żadnego wpływu na kierunek szkolnego wychowania dzieci, a kieruje się przy wyborze szkół jedynie wolą krewnych lub też opiekunów sierót.

Naogół ilość dzieci, uczęszczających do szkół, wzrasta z każdym rokiem i w roku obecnym wynosi — 8.926, z nich 4.453 chłopców i 4.473 dziewcząt. Cyfra ta przekracza liczbę sierót w wieku szkolnym, ponieważ znaczna liczba sierót uczęszcza równocześnie do dwóch typów szkół.

V. KSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

Sprawa kształcenia zawodowego sierót jest bodaj najważniejszem zagadnieniem opieki nad sierotami. Kształcenie zawodowe prowadzone jest przez Związek w sposób dwojaki: część dzieci uczy się fachu w istniejących szkołach zawodowych, część zaś u majstrów prywatnych. Większość sierót (75%) pobiera naukę zawodową u majstrów prywatnych, ponieważ znajduje się przeważnie w miasteczkach, nie posiadających szkół zawodowych, a nawet warsztatów pracy. Wpływa na tę okoliczność także brak odpowiedniej ilości szkół zawodowych. Aby umożliwić dzieciom, zamieszkującym w małych miasteczkach, naukę zawodową, Związek zaprowadził system przeprowadzania takich dzieci do większych miast, posiadających odpowiednie warsztaty pracy wzgl. kwalifikowanych majstrów. W niektórych miastach akcja sieroca dysponuje własnymi warsztatami.

W roku 1926 ujawniła się ogólna tendencja zakładania burs rzemieślniczych. Bursy są konieczną potrzebą dla sierót, które z osiągnięciem wieku przepisowego opuszczają zakłady, zwłaszcza dla dziewcząt, oraz dla sierót przeniesionych w celu kształcenia zawodowego do większych miast. Dotąd powstało ogółem 20 burs.

W roku 1927 Egzekutywa Związku wyasygnowała w związku z panującem bezrobociem specjalny fundusz na zakupno narzędzi pracy dla dzieci, które ukończyły naukę zawodową.

Należy podkreślić ogólny wzrost liczby sierót, korzystających z kształcenia zawodowego w ciągu ostatnich lat. Podczas gdy w roku 1924 wykształcenie zawodowe otrzymało 19,2% ogólnej ilości dzieci, ilość ich w r. 1928 wynosi — 31%. Ogólna ilość sierót, uczących się fachu

wynosi obecnie 3.980, czyli 78% wszystkich sierót, będących w wieku odpowiednim dla nauki zawodowej.

Ilość dzieci usamodzielnionych za cały czas istnienia Związku wynosi 3.417, w tem 1.933 chłopców i 1484 dziewcząt.

VI. ZAKŁAD LECZNICZO-WYCHOWAWCZY W OTWOCKU.

W roku 1927 Związek założył specjalny zakład leczniczo-pedagogiczny w Otwocku dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych. Zakład ten ma na celu prócz swego właściwego zadania, wychowania i leczenia niedorozwiniętych dzieci, ułatwienie działalności wychowawczej w zakładach sierocych przez wyeliminowanie szkodliwych dla otoczenia jednostek.

Zakład ten mieści się w trzech budynkach i posiada ponadto specjalny dom przeznaczony na warsztaty. Ilość niedorozwiniętych dzieci i rodzaj ich anomalji psychicznej ustalono na podstawie specjalnej ankiety leczniczo-pedagogicznej, opracowanej przez profesora psychjatrji dziecięcej F. Szneersona z Berlina. Zakład ten obliczony jest na 55 dzieci; obecnie znajduje się w nim 38 dzieci, a w najkrótszym czasie nastąpi skompletowanie liczby dzieci.

Obecnie koszt utrzymania dziecka w zakładzie łącznie z leczeniem i specjalną nauką wynosi około 210 zł. miesięcznie.

VII. POMOC LEKARSKA.

W ustawicznej trosce o stan zdrowotny sierót dostarcza Związek chorym dzieciom pomocy lekarskiej w miejscach ich pobytu, lub też sprowadza je do Warszawy lub innych większych miast w wypadkach poważniejszych chorób, wymagających operacji czy też dłuższej specjalnej kuracji. Wspomniana pomoc lekarska obejmuje również zaopatrzenie kalek i ułomnych w przyrządy ortopedyczne (protezy), umieszczenie w sanatorjach i szpitalach. W roku 1928 korzystało z pomocy lekarskiej 456 sierót, z nich 238 człopców i 218 dziewcząt. Sieroty we wschodniej Małopolsce mają do dyspozycji sanatorjum dla dzieci płucnochorych w Dębinie, w którem Związek zarezerwował też pewną ilość miejsc dla dzieci z innych okręgów.

VIII. KOLONJE LETNIE.

Prócz stałej pomocy lekarskiej, którą Związek dostarcza sierotom na podstawie regularnych badań lekarskich, Związek wysyła rok rocznie chore i potrzebujące wypoczynku sieroty na kolonje lecznicze i wypoczynkowe. W r. 1924 wysłano na kolonje 3.723 dzieci, w r. 1925 — 3.407, w r. 1926 — 4.676, w r. 1927 — 4.186, czyli 30% ogólnej ilości dzieci pozostających pod opieką Związku. W 7-iu kolonjach leczniczych było 548 dzieci, w 36 kolonjach odpoczynkowych 3.039, a w 7 pół-kolonjach 579 dzieci.

Bezpośrednio we własnym zarządzie Związku urządzaną jest od r. 1925 kolonja lecznicza w Ciechocinku, gdzie dzieci znajdują się pod obserwacją lekarzy specjalistów i korzystają z kąpieli mineralnych i słonecznych.

Aczkolwiek akcja kolonji letnich obciąża budżet Związku znacznymi deficytami, Związek i jego Centrale, świadome doniosłego znaczenia tej akcji, rok rocznie wysyłają dzieci na kolonje letnie i nawet w roku 1928 Związek, jakkolwiek nie posiadał żadnych na ten cel fun-

duszów, przeprowadził, dzięki niezwykłym wysiłkom Central, akcję kolonji letnich w większych niż dotychczas rozmiarach.

IX. PROPAGANDA.

Celem spopularyzowania akcji opieki nad sierotami żydowskiemi wśród szerszych warstw społeczeństwa żydowskiego oraz zasilenia funduszów Związku, urządza Związek rok rocznie „Tydzień Sieroty" na obszarze całej Rzeczypospolitej. Jestto tydzień intenzywnej propagandy akcji sierocej wśród ludności żydowskiej za pomocą prasy, ustnej agitacji, plakatów, odezw, broszur i t. d.

W latach 1926 i 1927 Związek wydał w języku żydowskim zbiory artykułów wybitnych literatów i działaczy społecznych p. t.: „Dziecko opuszczone".

Od roku 1926 Związek wydaje kalendarz społeczno-informacyjny p. n.: „Fun Jor cu Jor" (Z roku na rok).

Od roku 1928 Związek wydaje w języku żydowskim miesięcznik „Dos Szucloze Kind" (Dziecko bezdomne), poświęcony zagadnieniom i aktualnym sprawom wychowania i opieki nad sierotami żydowskiemi oraz miesięcznik w języku polskim p. n.: „Przegląd Społeczny", wydawany we Lwowie przez Centralny Komitet Opieki nad Sierotami Żydowskiemi we Wschodniej Małopolsce.

X. FINANSE ZWIĄZKU.

1. Subwencje Rządu i instytucji Komunalnych.

Wydana w roku 1923 ustawa o opiece społecznej, nakładająca na władze Komunalne obowiązek utrzymania wszystkich sierót i dzieci bezdomnych, pozbawionych opieki, otwiera przed Związkiem szerokie pole pracy w kierunku uzyskania odpowiednich subwencji na rzecz akcji opieki nad sierotami żydowskiemi. Działalność Związku spotkała się w tym kierunku z poważnemi trudnościami, które powstały na tle dotkliwego braku funduszów u instytucji Komunalnych, jakoteż na skutek braku dostatecznego zrozumienia potrzeb żydowskiej opieki społecznej. Ażeby zapoznać ludność żydowską z całokształtem ustawodawstwa o opiece społecznej i obowiązkami, jakie ciążą na ciałach samorządowych, Związek wydaje w języku polskim i żydowskim zbiór ustaw i rozporządzeń, dotyczących opieki społecznej. Różnorodne i dowolne interpretacje ustaw przez rozmaite instytucje Komunalne zmuszają Związek do zwrócenia się do Panów Wojewodów z prośbą o uwzględnienie potrzeb opieki nad dziećmi żydowskiemi w budżetach ciał samorządowych, co zostało też uskutecznione drogą okólników, wydanych przez Województwa do władz Komunalnych.

Wobec zbyt szczupłych zapomóg, otrzymywanych od wielu samorządów miejskich, jak również zupełnego pominięcia potrzeb opieki żydowskiej w budżetach niektórych samorządów z powodu braku funduszów, Związek interwenjował kilkakrotnie u Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o uwzględnienie żydowskiej opieki społecznej w budżecie Państwowym. Subwencje z tego źródła wynosiły: w r. 1924 — 5.000 zł., w r. 1925 — 20.000 zł., w r. 1926 —70.000 zł., w r. 1927 — 93.000 zł., a w r. 1928 — 120.000 zł. Wspomniane subwencje preliminowane przez Ministerstwo są wydawane miesięcznie. Oprócz tego Związek otrzymał w r. 1928 zapomogi od Ministerstwa Przemysłu i Handlu na bursy terminatorskie zł. 18.000 i od Gen. Dyr. Lot. Państwowej zł. 6.000.

Odnośnie do subwencji Komunalnych należy stwierdzić ogólny, jakkolwiek nierównomierny wzrost takowych.

Pomimo wzrostu subwencji Rządu i Instytucji Komunalnych pokrywają one budżet Związku w nieznacznej tylko mierze. Nawet w r. 1928, w którym osiągnięto względnie największe subwencje, subwencja Rządu wynosiła 2,4%, a instytucji komunalnych 14,2% budżetu Związku.

Wielkie znaczenie dla całej działalności Związku może mieć dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. IV. 1927 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych. Na podstawie tego dekretu może być nadane Związkowi prawo żądania od Związków Komunalnych zwrotu kosztów utrzymania sierót. W tym przedmiocie Związek wystosował do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej obszerny i szczegółowo umotywowany memorjał.

2. Środki własne.

Stałem źródłem dochodów Związku są środki lokalne, zbierane przez Komitety Lokalne w poszczególnych miejscowościach drogą stałych składek członkowskich, imprez i ofiar. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż ludność żydowska w naszym systemie podatkowym ugina się wprost pod ciężarem podatków ogólnych, które w r. 1927 wynosiły 35 zł. na podatnika i jeśli uwzględnimy fakt, że opieka nad sierotami jest tylko jednem ogniwem w długim łańcuchu instytucyj społecznych i dobroczynnych, utrzymywanych przez ludność żydowską, to przyznać należy, iż ludność ta wykazała czynną samopomoc, ofiarność i głębokie zrozumienie sprawy opieki sierocej. W r. 1926 środki lokalne wynosiły zł. 1,863.765.— (33,8% budżetu Związku), w r. 1927 — zł. 2,584.103.— (45,8% budżetu), a w połowie 1928 r. — zł. 1,509.553.— (58,4% budżetu).

Pozostałą część budżetu pokrywał dotąd Związek ze subwencji ameryk. „Jointu", które w ostatnich latach sukcesywnie malały, aż wreszcie z końcem r. 1928 ustały w zupełności tak, że odtąd Związek czerpać musi fundusze na całkowite pokrycie swego budżetu wyłącznie ze źródeł krajowych.

Zaznaczyć jednak należy, iż likwidacja subwencji Jointu zmusiła tak Związek jak i poszczególne Centrale i Komitety lokalne do nadzwyczajnych wysiłków i że osiągnięte wyniki stanowią już maximum tego, co ze społeczeństwa żydowskiego można wydobyć nawet przy ofiarności posuniętej do ostatecznych granic. Świadczy o tem porównanie cyfr z ostatnich dwóch lat. Podczas gdy bowiem w r. 1927 wzrost funduszów lokalnych w porównaniu z rokiem 1926 wynosił 26%, to rok 1928 wykazuje już tylko 19%-owy wzrost w stosunku do roku 1927.

Kronika.

W SMUTNĄ ROCZNICĘ.

Dnia 31. stycznia 1929, odbyło się w pierwszą rocznicę śmierci błp. Posła i Redaktora Mojżesza Frostiga nabożeństwo żałobne w Domu sierót przy ul. Zborowskiej 8.

Mojżesz Frostig, wróciwszy po zawarciu pokoju, zamykającego wojnę światową, z niewoli do kraju, zajął się między innymi również i akcją opieki nad sierotami żydowskiemi. Stojąc na czele Komitetu Filadelfickiego czynił usilne starania, by akcja tego Komitetu rozszerzała

się i objęła o ile możności jak największą ilość nieszczęsnych ofiar wojny światowej. Dzięki też jego usilnym staraniom Komitet ten mógł zająć się losem 130 sierót, rozmieszczonych częściowo w zakładach sierocych, częściowo zaś w opiece domowej. Dwukrotnie, gdy groziło niebezpieczeństwo zastanowienia akcji, wyjeżdżał do Ameryki i wpływami Swymi zyskał przedłużenie działalności tego Komitetu.

W znacznej mierze Jego współdziałaniu zawdzięcza Dom sierót przy ul. Zborowskiej 8., iż można było przystąpić do wybudowania II-go piętra.

Zakład ten cieszył się szczególnemi sympatjami Mojżesza Frostiga, który bardzo często Dom ten odwiedzał i spędzał chwile odpoczynku wśród wychowanków tego zakładu.

Towarzystwo Kolonji i Ochronek, do którego Dom ten należy, zamianowało Go jeszcze w roku 1924 Honorowym Członkiem Towarzystwa. Wychowanek zakładu odmawiał przez cały rok „Kadysz" za Zmarłego. W dniu rocznicy zebrały się dzieci wszystkich zakładów sierocych w Domu sierót przy ul. Zborowskiej 8. W nabożeństwie wzięli udział: Rodzina Zmarłego, delegaci Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie, wszystkie Kuratorje instytucyj sierocych, szkół zawodowych, Członkowie Komitetu Filadelfickiego, delegaci Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej, redakcji „Chwili", „Morgenu" i „Przełomu" oraz Wydział i członkowie Towarzystwa. Po modłach, odprawionych przez kantora Scheina, przy wtórze chóru zakładowego, przemówił przewodniczący Towarzystwa p. Dr. Maks Schaff, który starał się w kilku obrazkach przedstawić dzieciom życie i działalność Zmarłego oraz imieniem Komitetu Filadelfickiego p. Dr. Adolf Schorr, który przedstawił owocną działalność Mojżesza Frostiga na polu akcji opieki nad sierotami żydowskiemi. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej w westybulu Zakładu.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY ZWIĄZKU TOWARZYSTW OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. W WARSZAWIE.

Dnia 20. stycznia br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Egzekutywy Związku Tow. Op. n. sier. żyd. Przewodniczył Prezes Egzekutywy b. senator Rafał Szereszowski, obecni byli: z Warszawy Prof. Dr. Schorr, adw. Endelman, p. Neustadt i p. Lewinson, ze Lwowa p. Dr. Wiesenberg, z Krakowa p. Dr. J. Landau, z Białegostoku p. Domaracki, z Wilna pani Lewander i p. Szalit, z Pińska p. Goldin.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy: 1) Budżet normalny na r. 1929/30, 2) Budżet specjalny (nadzwyczajny), 3) Budżet zakładu w Otwocku, 4) Akcja zbiórkowa doraźna, 5) Wydawnictwo miesięcznika w jęz. polskim, 6) Kooptacje nowych członków, 7) Ukonstytuowanie się Prezydjum Egzekutywy, 8) Różne (Tydzień sierocy, Komitet okręgowy w Grodnie).

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawami stanowiącemi porządek dzienny ustalono po dłuższej dyskusji, że dla członków egzekutywy wybranych przez Walny Zjazd, statut nie przewiduje zastępców. Jest jednak pożądanem, by w razie przeszkody po stronie jakiegoś członka Egzekutywy odnośna Centrala wysłała na dane posiedzenie innego delegata w charakterze informatora, który na tem posiedzeniu Egzekutywy będzie miał tylko głos doradczy.

Następnie ustalono na podstawie referatu p. dyr. Neustadta, że ogólny budżet akcji na czas od 1. stycznia 1929 do 31. marca 1930 wynosi ogółem

w wydatkach 6,453.000 zł., zaś w przychodach 5,181.000 zł. Przewidziany deficyt wynosi zatem 1,272.000 zł. W obecnych warunkach Związek może conajwyżej mieć nadzieję pokrycia około 50% powyższego deficytu, reszta zaś będzie musiała być pokrytą w drodze zwiększenia wpływów ze źródeł lokalnych, w pierwszym zaś rzędzie z podwyższonych subwencyj Związków Komunalnych. Prócz tego należy przeprowadzić także pewne racjonalne oszczędności w pracy samej i w tym celu zarządzić ponowną rejestrację sierót, kontrolę stanu majątkowego ich rodzin i bliskich krewnych.

Po dłuższej dyskusji zapadła uchwała w myśl wywodów referenta.

Z koleji p. dyr. Neustadt referuje budżet specjalny. Wobec niedostateczności sum stojących do dyspozycji referent wnosi, by Związek tylko w pewnym procencie przyczyniał się do pokrycia najpilniejszych wydatków nadzwyczajnych. Jako takie, mają być przyjęte: 1) Wydatki na tworzenie i rozszerzanie burs i przenoszenie sierót do większych miejscowości dla kształcenia zawodowego, 2) tworzenie nowych i rozszerzanie istniejących warsztatów, 3) inwestycje w domach sierót i tworzenie półinternatów, 4) subwencje na zakupno narzędzi dla sierót usamodzielniających się. Referent wypowiada się przytem za nieuwzględnieniem wypadków pod 4) ze względu na to, że sumy dyspozycyjne nawet w części nie wystarczą na cele pod 1) i 2) wymienione.

Wobec tego, że materjały nadesłane przez poszczególne centrale nie mogą dać dostatecznej podstawy do szczegółowego opracowania budżetu specjalnego uchwalono odroczyć rozpatrzenie tego budżetu do następnego posiedzenia i wezwać centrale, by najpóźniej do dnia 1-go lutego przedłożyły Związkowi nowe projekty budżetów specjalnych.

Budżet zakładu wychowawczo-leczniczego w Otwocku uchwalono przekazać ponownie Prezydjum do rozpatrzenia i załatwienia z tem, że należy postarać się o powołanie do życia specjalnego komitetu, któryby miał za zadanie nadzór bezpośredni nad tym zakładem i staranie o fundusze na jego utrzymanie. Należy też uregulować sprawę opłat za dzieci w tym zakładzie umieszczone i zażądać od odnośnych gmin przynajmniej częściowego zwrotu kosztów utrzymania dzieci.

Sprawa zbiórki jednomiljonowej była przedmiotem specjalnego posiedzenia Komisji Finansowej, której zebranie ustanowione było na popołudnie tego samego dnia. Wobec tego referent p. Dyr. Neustadt ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że akcja zbiórkowa niema należytego poparcia ani ze strony członków Egzekutywy ani też ze strony poszczególnych Central i do wezwania, by wszystkie Komitety energicznie przystąpiły do pracy badźto bezpośrednio, bądź też przez specjalnie w tym celu stworzone Komitety zbiórkowe, którym Centrale zapewnić mają pomoc techniczną w przeprowadzeniu akcji.

Z koleji powzięto po krótkiej dyskusji uchwałę co do przemiany miesięcznika „Przegląd Społeczny", wydawanego przez Komitet Centralny we Lwowie na organ centralny, którýby był rozpowszechniany w całej Polsce. Ustalenie szczegółowych warunków przejęcia tego miesięcznika powierzono Prezydjum w porozumieniu z przedstawicielami Centrali lwowskiej.

Następnie uchwalono kooptować do Egzekutywy p. Borysa Ejtingona, z Łodzi. P. Dr. Józef Steinberg (Kraków) z powodu nadwątlonego zdrowia złożył mandat do Egzekutywy. Rezygnację p. Dra Steinberga przyjęto z żalem do wiadomości, wyrażając przy tej sposobności panu Drowi Steinbergowi pełne uznanie i podziękowanie za Jego dotych-

czasową działalność. W miejsce p. Dra Steinberga wszedł do Egzekutywy p. Dr. Jan Landau (Kraków).

Ukonstytuowanie się Prezydjum Egzekutywy wzgl. dokonanie wyboru drugiego wiceprezesa uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia.

Z OKRĘGOWEJ ŻYD. RADY SIEROCEJ W STANISŁAWOWIE.

Dnia 20. stycznia br. odbył się w Stanisławowie II. Walny Zjazd Okr. Żyd. Rady Sierocej przy bardzo licznym udziale delegatów lokalnych Rad sierocych.

Obecni: pp. Dr. Karol Halpern przewodniczący Okręgowej Żydowskiej Rady sierocej, Dr. Blumenfeld zastępca, Dr. Anzelm Halpern przewodniczący izr. gminy wyznaniowej, zastępca prezesa miasta Dr. Ritterman, Rabin Bertisch, Dyr. Żydowskiego Gimnazjum Dr. Kanarek, p. Gelherter Zwi, jako delegaci: ze Stanisławowa p. Sabina Halpernowa, p. Radca Fried, p. Joachim Rothkopf, p. Rittermanowa, p. Singerowa, p. Aptekarz Banner, p. Adolf Singer, z Kołomyji p. Hullesowa, Dyr. Kriss, z Delatyna p. Lautmanówna, z Kut Dr. Olesker, ze Śniatyna Prof. Sandek, z Niżniowa Schwimmer. Obecni również byli na Zjeździe delegat Województwa, Radca Machnowski i referent wydziału opieki społecznej Magistratu w Stanisławowie, p. Kotlarczuk.

Nieobecność na Zjeździe usprawiedliwili: Centralny Komitet Op. nad żyd. sierotami we Lwowie oraz Związek Tow. op. nad sier. żyd. w Warszawie. Ponadto cały szereg komitetów lokalnych nie mógł wysłać delegatów wskutek przeszkód komunikacyjnych, spowodowanych śnieżycą.

Przewodniczącym Zjazdu wybranym został jednogłośnie p. Dr. Karol Halpern, zastępcą p. Dyr. Kriss z Kołomyji, sekretarzem p. Dr. Olesker z Kut.

Zjazd zagaił p. Dr. Karol Halpern, witając w ciepłych słowach delegatów i gości, w szczególności przedstawiciela Województwa i Samorządu, widząc w obesłaniu Zjazdu przez nich zapoczątkowanie nowej ery w akcji sierocej i opiece nad młodzieżą opuszczoną.

Z początkiem roku 1929 ustaje wszelka pomoc amerykańska i dlatego obecny Walny Zjazd obmyśleć ma środki zmierzające do utrzymania organizacji sierocej naszego Województwa, by nie dać upaść z takim trudem stworzonemu dziełu. Przewodniczący powołuje się na ustawę o opiece społecznej z roku 1923 i zwraca się do obecnych przedstawicieli Władz, by uznali ciężkie położenie społeczeństwa, które w naszem Województwie o własnych siłach nie może podołać ciężarowi utrzymywania wszystkich zakładów sierocych, jakoteż opieki domowej w 26 miejscowościach.

Postępy ze strony niektórych Związków Komunalnych są wprawdzie widoczne jak w Stanisławowie, Stryju, Śniatynie, Dolinie, Kałuszu, jednakowoż są jeszcze bardzo znaczne braki we wielu miejscowościach naszego Województwa.

Są zarządy Gmin mniejszych i większych jak Kossów, Nadwórna, Wojniłów, Niżniów, Tyśmienica, Bohorodczany, Peczeniżyn, gdzie pomimo urgensów i okólników Starostwa nie można było uzyskać ani grosza subwencji na opiekę społeczną.

Następnie sekretarz, inż. Krisnapoller składa szczegółowe sprawozdanie statystyczne i kasowe z ubiegłego czasokresu, a przedstawiony obraz stanu akcji sierocej w Województwie Stanisławowskiem przyjętym zostaje przez delegatów do wiadomości bez dyskusji.

Przedstawiona statystyka wpływów w ostatnich trzech latach wykazuje ten dodatni objaw, że Władze Komunalne i Rząd sukcesywnie w niektórych miejscowościach zwiększają subwencje na cele społeczne, z drugiej zaś strony widocznem jest ze sprawozdania, że zubożałe społeczeństwo żydowskie czyni co możliwe, by nietylko utrzymać to, co już istnieje, lecz także rozwinąć i wzmocnić obecny stan opieki. Opieka ta zdąża do całkowitego usamodzielnienia dziecka przez wyszkolenie zawodowe.

W tym celu subwencjonowane były przez Okręgową Żydowską Radę sierocą bursy rzemieślnicze męskie i żeńskie w Stanisławowie, farma rolnicza, warsztaty ślusarskie Hasolejl, kursa pończoszkarskie i kilimkarskie w Śniatynie i Kutach, kursa bieliźniarstwa i krawiectwa w Kałuszu.

Delegaci z różnych miejscowości w szczególności adwokat Dr. Olesker z Kut skarżą się na brak zrozumienia dla opieki społecznej u Związków Komunalnych i proszą obecnego delegata Władzy o interwencję. Prof. Sandek wskazuje na konieczność utrzymania Okręgowej Żydowskiej Rady sierocej, prosi też wybrać się mającą egzekutywę o poczynienie kroków celem zaopatrzenia dzieci we wieku pozaszkolnym, pozostających jeszcze w zakładach sierocych.

Delegat Kriss bierze w obronę Związki Komunalne ze względu na ich trudne położenie finansowe, które jest częstokroć przyczyną negatywnego stanowiska w sprawie opieki sierocej. Panie Lautmanówna i Hullesowa oraz p. Gelherter zabierają głos w sprawach lokalnych. Ostatni nawołuje do umieszczania chłopców we warsztacie ślusarskim Hasolejl w Stanisławowie, który dzięki fundacji rodziny Halpernów przeniesiony zostanie niebawem do nowego budynku przy zupełnej reorganizacji i zmechanizowaniu urządzeń warsztatowych. Prezes Dr. Ritterman wskazuje na konieczność zajęcia się w zakładach sierocych uprawą roli i ogrodnictwem.

Radca Województwa Machnowski uznaje w całej pełni pracę Okręgowej Żydowskiej Rady sierocej i podległych jej instytucyj sierocych, zapewnia, że i nadal baczyć będzie, by samorządy nie lekceważyły wykonywania ustawy, jednakowoż bardzo często i zarządy gminne musi się brać w obronę, gdyż ustawa tak długo chromać będzie, jak długo nie będą podane źródła, skąd czerpać należy fundusze. Na każdy wypadek prosi o wiadomość, jeśli którykolwiek Związek Komunalny niczem nie zechce się przyczyniać do udzielania pomocy istniejącym instytucjom sierocym, uprawnionym statutowo do wykonywania opieki społecznej. Walny Zjazd z wielką uwagą wysłuchał przemowy Radcy Machnowskiego.

Dr. Epstein w imieniu komisji szkontrującej donosi, że przedłożone księgi kasowe i alegaty po dokładnem zbadaniu znalazł w zupełnym porządku. Takowe odpowiadają stanowi gotówki dolarowej i złotowej złożonej w Związku kredytowym w Stanisławowie i w Banku warszawskim dyskontowym we Lwowie, jakoteż stanowi gotówki złotowej w kasie podręcznej. Wnosi na wyrażenie wotum zaufania i uznania za wzorowe prowadzenie agend kasowych ze strony Okręgowej Żyd. Rady sierocej. Radca sądowy Fried stawia wniosek na wyrażenie pełnego uznania prezydjum Okręgowej Żyd. Rady sierocej w Stanisławowie za działalność nader skuteczną na polu opieki społecznej i organizacji we Województwie Stanisławowskiem i żywi nadzieję, że przyszła egzekutywa będzie kontynuowała pracę w tym samym kierunku. Oba wnioski uchwalono przez aklamację. Wybrana ad hoc Komisja przed-

łożyła Zjazdowi rezolucje, które wedle załączonego tekstu jednomyślnie uchwalono.

Następnie Zjazd uskutecznił wybór członków egzekutywy Sądu polubownego i Komisji rewizyjnej. Zostali wybrani: Dr. Karol Halpern, Dr. Maksymiljan Blumenfeld, Dr. Aleksander Ritterman, Starszy sekretarz Joachim Rothkopf i Adolf Singer ze Stanisławowa, Antonina Hullesowa, Prof. Maks Sandek, Dr. M. Olesker z Kołomyji, Śniatyna i z Kut. Jako zastępcy: Dr. Franciszek Kalmus — Nadwórna, p. Dyr. Gerner — Delatyn, p. .Apt. Banner — Stanisławów, i panna Lautmanówna — Delatyn. Do Komisji rewizyjnej Dr. Epstein, p. Marjan Haskler i Hendzio Horowitz, do Sądu polubownego p. Rabin Bertisch, Radca Fried i Dr. Goldenberg.

Na tem przewodniczący stwierdza wyczerpanie porządku dziennego i zamyka Zjazd.

TEKST REZOLUCYJ, UCHWALONYCH PRZEZ II. WALNY ZJAZD OKR. ŻYD. RADY SIEROCEJ W STANISŁAWOWIE DN. 20. STYCZNIA 1929.

A) Wzywa się organizacje miejscowe, by odnośnie do sierocych zakładów miejscowych i opieki domowej nad żydowskiemi sierotami dążyły do samowystarczalności i w tym celu:

1) poczyniły starania w kierunku uzyskania u Samorządów subwencyj na utrzymanie sierót w myśl ustawy o opiece społecznej,
2) poczyniły starania u przynależnych gmin wyznaniowych o silniejsze poparcie miejscowych żydowskich Rad sierocych przez wydatne subwencjonowanie tychże,
3) starały się usilnie o rozszerzenie akcji werbowania członków,
4) starały się o ustanowienie legatów i fundacyj oraz wogóle darów na cele sieroce,
5) starały się o uzyskanie funduszów zapomogowych u ziomków przebywających w krajach finansowo silnych,
6) starały się o zdobywanie funduszów drogą rozmaitych imprez i zbiórek specjalnych.

B) Wzywa się miejscowe Żydowskie Rady sieroce, by przyczyniały się wydatnie do utrzymania Okręgowej Żydowskiej Rady sierocej w Stanisławowie dla spełniania przez nią celów reprezentacyjnych i organizacyjnych oraz umożliwienia jej wspomagania finansowo słabszych ośrodków opieki sierocej.

C) Wzywa się Okręgową Żydowską Radę sierocą w Stanisławowie, by przedsięwzięła wszystkie kroki u Władz rządowych, by nakazywały i dopilnowały wykonania ustawy o opiece społecznej przez czynniki do tego przez ustawę powołane.

D) Wzywa się Okręgową Żydowską Radę sierocą w Stanisławowie, do poczynienia kroków w Władz celem udzielenia poparcia tak Okręgowej Żydowskiej Radzie sierocej, jak i poszczególnym miejscowym Radom sierocym, zamkniętym zakładom sierocym, bursom rzemieślniczym i innym instytucjom, mającym na celu opiekę sierocą i szerzenie kształcenia zawodowego wśród Żydów w wykonywaniu ich zadań.

E) Wzywa się Okręgową Żydowską Radę sierocą w Stanisławowie, do kontynuowania swej owocnej pracy w wytyczonym statutowo i dotychczasową jej działalnością kierunku.

F) Wzywa się Okręgową Żydowską Radę sierocą w Stanisławowie, by wpływała na zarządy zakładów zamkniętych w kierunku zaznajomienia dzieci z pracą na roli, a przynajmniej ogrodnictwem,

w szczególności baczyła na to, by zasady powyższe pielęgnowano w zakładzie Okręgowej Żydowskiej Rady sierocej w Wojniłowie.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. „DĘBINA".

Dnia 3. lutego br. odbyło się we Lwowie w sali Izby Handlowej Walne Zgromadzenie Towarzystwa, utrzymującego Sanatorjum dla zagrożonych gruźlicą sierót w Dębinie. Sprawozdanie zostało przed zgromadzeniem wydrukowane i rozesłane wszystkim członkom. Na podstawie tegoż sprawozdania stwierdzić możemy z zadośćuczynieniem, że — zwłaszcza w okresie ostatnich dwu lat — nader pożyteczna ta instytucja rozwinęła się wspaniale i z prymitywnie w początkach urządzonego Uzdrowiska przemieniła się w nowocześnie urządzone sanatorjum, oddające niezmierne usługi tak akcji opiekuńczej nad sierotami, jak i pozatem też ogromnej rzeszy biednej dziatwy, wśród której gruźlica szerzy się w zatrważający sposób. Wyniki lecznicze omówiliśmy szczegółowo w sprawozdaniu lekarskiem Dębiny, zamieszczonem w numerze listopadowym (1928) Przeglądu Społecznego. Chcielibyśmy przy tej sposobności przypomnieć tylko, że ogółem leczonych było w Sanatorjum w ciągu ostatniego roku 145 dzieci, (13.050 dni leczniczych), że z tej liczby 116 dzieci opuściło z końcem roku sanatorjum jako zupełnie wyleczone i zdolne do pracy, że naogół 91% pacjentów po jednorazowej, krótszej lub dłuższej kuracji w Sanatorjum wraca w zupełności do zdrowia.

Ze sprawozdania kasowego wymienić należy jako charakterystyczny moment, że na ogólny obrót w kwocie ponad 76.000 zł. bezpośrednie datki społeczeństwa wyniosły zaledwie coś ponad 16.000 zł. Znamiennem jest też, że tak niesłychanie pożyteczna instytucja liczy zaledwie 360 członków i to prawie wyłącznie ze Lwowa, podczas gdy prowincja, która w znacznej mierze korzysta z Sanatorjum, z reguły pozostaje głuchą na wszelkie wołania zarządu tejże instytucji o pomoc finansową.

Przewodniczył Walnemu Zgromadzeniu p. Dyr. H. Horowitz, który omówił bliżej szczegóły zawarte w sprawozdaniu. W dyskusji wszyscy skarżyli się na brak należytego zainteresowania w społeczeństwie, na znikomą wprost ilość członków oraz na ciężką sytuację finansową, w jakiej znalazło się Sanatorjum z powodu niedostatecznego poparcia ze strony społeczeństwa i powołanych do tego władz. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi wybrano nowy wydział w następującym składzie:

Drowa Emma Lilienowa przewodnicząca, Drowa Marja Sokalowa zast. przewodn., Dyr. Herman Horowitz zast. przewodn., Drowa Buberowa, skarbniczka, Regina Lipschützowa zast. skarbniczki, Dr. Ada Reichensteinowa sekretarka, Drowa Schmorakowa zast. sekretarki, Bodek Jakób, Drowa Berlsteinowa, Drowa Olbertowa, Dr. Adolf Schorr, Dyr. Benjamin Seidmann, Dr. Bronisław Sokal, Dyr. Henryk Süsser, Szymon Ulam, Dyr. Weintraubowa Zofja, Dr. Witołd Wiesenberg, Dr. Michał Salpeter, Drowa Amalja Laubowa, Dr. Marcin Selzer, Dr. Samuel Meisels, Dr. Augusta Groeblowa i Dr. Olga Garfeinówna.

Pod adresem nowego Wydziału wypowiedziano szereg żądań, w szczególności podniósł p. Dr. M. Selzer konieczność przeprowadzenia reformy w sposobie prowadzenia ksiąg, przyciągnięcia jaknajwięcej lekarzy do czynnej współpracy oraz wystarania się o odpowiednią subwencję dla sanatorjum ze strony Polskiego Związku Przeciwgruźliczego.

Życzyć należy nowemu Wydziałowi, by udało mu się uzyskać należne poparcie, utrzymać i rozwinąć tę jedyną w swoim rodzaju instytucję wybitnie społeczną dla dobra naszej młodzieży i całego społeczeństwa.

Wiadomości z central sierocych.

Białystok.

Podniosły nastrój panował u nas na odbytem onegdaj uroczystem otwarciu półinternatu (ochronki) przeznaczonej dla 60 sierót z opieki pozazakładowej.

Jawiły się oficjalne reprezentacje i przedstawiciele wszystkich sfer żydowskiego Białegostoku; nieobecnością świecili jedynie przedstawiciele sfer bogatych, których właśnie z utęsknieniem wyczekiwała p. Rabinowiczowa, przewodnicząca zarządu...

Punktualnie o godz. 6-tej jawi się p. Wojewoda z Małżonką.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem dwóch pieśni (polskiej i żydowskiej) przez chór złożony z 60 sierót, poczem p. Rabinowiczowa w krótkiem przemówieniu zagaja uroczystość, witając reprezentantów Władz Rządowych i Komunalnych, w pierwszym rzędzie p. Wojewodę i Jego Małżonkę oraz wszystkich innych gości.

Dłuższe przemówienie wygłosił następnie p. Briański imieniem Związku Tow. Opieki nad sierotami żyd. w Warszawie. Wyraża on podziw dla energji działaczy społecznych w Białymstoku, którzy — nie zważając na ciężki kryzys finansowy — tworzą nowe instytucje opiekuńcze. Podkreślając specjalne znaczenie półinternatów mowca daje wyraz nadziei, że obecnie, gdy subwencje „Jointowe" ustały, zrealizowanem zostanie przyrzeczenie udzielone w r. 1923 przez ówczesnego wicewojewodę białostockiego, że Rząd i Związki Komunalne zastąpią odchodzący „Joint".

Następnie prezes Rady miejskiej, p. Młyński w serdecznych słowach wita powstanie nowej instytucji i omawia wysokie etyczne i moralne znaczenie akcji opiekuńczej nad sierotami, podkreślając obowiązek każdego zamożnego człowieka udzielenia pomocy dzieciom opuszczonym.

W imieniu głównego zarządu białostockiego Tow. Opieki nad sierotami żyd. wygłosił następnie p. Domaracki dwa przemówienia, w języku polskim i żydowskim.

Wskazuje on na ciężkie położenie, w jakiem znalazła się akcja sieroca z chwilą ustania zasiłków „Jointu". Mimo to tworzymy nowe instytucje. Półinternat jest syntezą zakładu i opieki pozazakładowej. Nie odrywa on dziecka od jego otoczenia rodzinnego, a jednak izoluje je od złych wpływów ulicy. Społeczeństwo żydowskie mimo fatalne położenie gospodarcze i mimo obciążenie podatkowe wykazuje nadzwyczajną ofiarność na cele sieroce. To nam jednak nie może wystarczyć. Apelowaliśmy i apelujemy do Rządu i Władz Komunalnych, żądając od nich należnej nam pomocy. Nasze ustawodawstwo socjalne daje nam dosyć po temu możności. Art. 103 Konstytucji postanawia, że każde dziecko nie znajdujące u rodziców dostatecznej opieki, lub opuszczone przez nich ma prawo do pomocy państwowej w granicach ustaw.

Ustawa o opiece społecznej z 16. sierpnia 1923 oraz dalsze ustawy i rozporządzenia określają już szczegółowo obowiązek Państwa i Samo-

rządów w tym względzie. Opierając się na tych przepisach żądaliśmy realizacji naszych praw, nie wszędzie jednak znaleźliśmy zrozumienie.

Spodziewamy się, że teraz, gdy „Joint" nas opuścił, powołane Władze spełnią swój obowiązek. W oczekiwaniu tego wytrwamy cierpliwie przy pracy.

Po przemówieniach p. Dra Kacenelsona i p. H. L. Epszteina, z których pierwszy w imieniu Magistratu, drugi zaś w imieniu Gminy Żydowskiej przyrzekają poparcie tak nowej instytucji jak akcji sierocej w ogólności, zgłasza się do głosu p. Wojewoda i stwierdza, że nie istnieje konstytucyjnie unormowany obowiązek po stronie Państwa do utrzymywania opuszczonych dzieci. Gdyby obowiązek taki istniał, to byłoby zbytecznem przypominanie go na tem miejscu. Rząd i Samorządy nie mogą wziąć na swe barki całego ciężaru opieki społecznej, konieczną jest zatem pomoc ze strony ludności. Opieka społeczna — to nie filantropja, lecz obowiązek, który każdy obywatel zamożny musi wypełnić. Jako Wojewoda przyrzeka w miarę możności popierać akcję sierocą.

P. Wojewoda przecina następnie wstęgę zamykającą wejście do lokalności półinternatu przy dźwiękach Hymnu Narodowego, poczem zebrani zwiedzają skromnie, ale ze smakiem urządzony lokal półinternatu, który na wszystkich wywiera bardzo korzystne wrażenie.

Rabin Dr. Rosenman dokonuje poświęcenia lokalu, omawiając przytem znaczenie pracy z takiem poświęceniem prowadzonej przez miejscowe Tow. Opieki nad sierotami. Kończy błogosławieństwem dla Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, na których cześć zebrani wnoszą okrzyk: „Niech żyją".

Na pierwszej stronie księgi pamiątkowej p. Wojewoda wpisał, co następuje: W dziecku odradza się Naród. Kto dba o dobro Narodu, temu nie może być obojętnym los dziecka. Życzę nowej instytucji, by pupilów swych wychowała na dzielnych obywateli, czułych na los i potrzeby ludzkości. Po Panu Wojewodzie wpisała się do księgi Pani Wojewodzina, a następnie wszyscy obecni reprezentanci Władz, a więc p. Prezes Młyński, p. Starosta Sobesta, zastępca Komendanta P. P. i i.

Po zakończeniu oficjalnej części Zarząd wydał dla zebranych gości skromne przyjęcie, w czasie którego wygłoszono szereg toastów.

W końcu zebrani z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się barwnemu programowi, wykonanemu przez dziatwę półinternatu.

Należy podnieść, że opisana wyżej uroczystość tem się różniła od wielu podobnych, że nie słyszało się — jak zwykle przy takich okazjach — hymnów pochwalnych, lecz wszystkie przemówienia utrzymane były w tonie poważnym i nosiły raczej charakter rzeczowej wymiany zdań w aktualnych kwestjach opieki społecznej.

Były to słowa ze serc płynące!
Oby też do serc trafiły!

M. G....n.

Równe Woł.

Z Centrali:

Onegdaj interwenjował w tut. Województwie delegat Związku, p. Briański w towarzystwie kierownika biura centralnego, p. Spielberga, w sprawie niewypłacania przez Związki Komunalne subwencji na rzecz żyd. akcji sierocej.

Referent Wydziału Opieki Społecznej, p. Tytow zakomunikował interwenjentom, że Urząd Wojewódzki nie uważa za stosowne wysłania do Związków Komunalnych przypomnienia z żądaniem podwyższenia subwencji, które należy uważać za mniej więcej odpowiednie. Natomiast oświadczył p. Referent, że Urząd Wojewódzki będzie się energicznie domagał, by uchwalone subwencje zostały bezwarunkowo wypłacone.

W związku z powyższem biuro centralne wniosło odpowiedni memorjał, dołączając jeden wykaz, obejmujący 23 gmin, które do grudnia 1928 z uchwalonych subwencji nie wypłaciły ani grosza oraz drugi, obejmujący 18 gmin, w których na ogólną sumę uchwalonych subwencji 64.800 zł. wypłacono dotąd tylko 24.951'75 zł.

Na ostatniem posiedzeniu Egzekutywy uchwalono wysłać do zarządów wszystkich gmin żydowskich biuletyn informacyjny o zadaniach naszej akcji, jej obecnym stanie i perspektywach na przyszłość. Biuletyn ten ma być pierwszą próbą nawiązania stałego kontaktu z działaczami społecznymi, zasiadającymi w nowo obranych zarządach gmin żydowskich.

Komitety lokalne:

Ostróg.

Jedyną na Wołyniu Gminą Wyznaniową wolną od zatargów partyjnych i t. p. jest nasza gmina, która też w samych początkach odrazu przystąpiła do praktycznej pracy. Ze szczególną życzliwością odnosi się zarząd Gminy do instytucji społecznych, a w pierwszym rzędzie do Tow. Opieki nad sierotami. W pierwszych zaraz dniach po ukonstytuowaniu, gdy Gmina nie miała jeszcze zapewnionych stałych dochodów, zarząd uchwalił już subwencję — drobną wprawdzie — na rzecz sierót. Do pierwszego budżetu, który gmina obecnie uchwaliła na 3 miesiące wstawiono dla naszego Towarzystwa subwencję w kwocie 625 zł. miesięcznie.

J. P.

Krzemieniec.

Tutejsze Towarzystwo Opieki nad żyd. sierotami, mając możność korzystania ze wspaniałych sal tutejszego Liceum, urządziło dnia 19. grudnia z. r. doroczny bal na dochód naszych sierót. Tym razem także polska publiczność była bardzo licznie reprezentowaną. Bal ten przyniósł 1.000 zł. czystego dochodu.

Dnia 15. grudnia odbyła się w tut. zakładzie sierót uroczystość domowa z okazji usamodzielnienia się 3 sierót. Zjawili się wszyscy członkowie zarządu i komisji finansowej, którzy na pogawędce z dziećmi bardzo mile spędzili czas.

Zarząd naszego Tow. uchwalił przeprowadzić specjalną akcję odzieżową, w którymto celu utworzony osobny Komitet Pań przystąpił już do pracy.

L. R.

Przegląd zagraniczny.

DOROCZNY ZJAZD REFORMATORÓW WYCHOWAWCZYCH W NIEMCZECH.

Związek stanowczych reformatorów szkolnych w Niemczech (Bund Entschiedener Schulreformer) odbył w czasie od 29. września do 2. października ub. r. swój doroczny zjazd w Dreźnie, na którym rozpra-

wiano głównie o zagadnieniu „Człowiek a zawód“, przyczem roztrząsano szczególnie kwestję: czy i jak szkoła dopomóc może młodzieńcowi w obraniu dla siebie odpowiedniego zawodu i w odnalezieniu w sobie człowieczeństwa. Pod dyskusję podano temat: „Zawód — udręka czy błogosławieństwo?“ Dr. Fabian zauważa, że socjalistyczny ustrój gospodarczy częściowo tylko jest w stanie zmniejszyc udrękę zawodową, ale nie zdoła znieść jej całkowicie. Zawód nie powinien pozostać wyłącznym ośrodkiem życia ludzkości; obok pracy zawodowej powinna ludzkość mieć możność kulturalnego wyżycia się.

Wielkie zainteresowanie wywołały wywody następnych mówców: Stranga - pracownika w przedsiębiorstwie spedycyjnem, kowala Teubera i ślusarza warsztatowego, Pawłowicza, którzy na podstawie własnych przeżyć stwierdzili, że początkom ich pracy stale towarzyszyło zadowolenie z zawodu, jednak w miarę ujednostajnienia pracy i jej mechanizowania stała się ona monotonną a następnie i udręką. Naogół daje praca zawodowa zadowolenie, udręką staje się ona dla pracownika wtenczas, gdy łącznie z nią jego godność osobista zostaje zdeptaną. Zdarza się często — wywodzi p. Rubow — że człowiek nie odczuwa pracy zawodowej ani jako błogosławieństwa ani też jako udręki, niemniej wykonywa ją w niemej rezygnacji, albowiem zabezpiecza mu byt.

Następne posiedzenie wypełnił referat dra Schlünza: „Gospodarstwo i kultura“. Prelegent wskazując na ubiegłe formy kultury, jak: renesans, romantyzm i t. d., które dzięki tradycjonalizmowi, tak w naszych pojęciach jak i w pracy zawodowej, pewne zajmują miejsce — zastanawia się nad problemem spojenia dzisiejszych wymogów gospodarczych z wymogami kultury. Nastąpić to może, gdy ludzkość zwolnioną zostanie od ucisku materjalnego, albowiem niepowodzenie gospodarcze staje się często hamulcem w kulturze. Taki sam kierunek myśli reprezentuje pani Rühle - Gerstel, która wypowiada się przeciw zezowaniu ku dawnym formom kulturalnym. W dalszych swoich wywodach zwalcza ona pojęcie indywidualnej radości z indywidualnie dokonanej pracy, natomiast zaleca wytworzyć kult dla pracy jako takiej, zamiast dla wykonywanego zawodu. Radzi ona również, by w poradni zawodowej nie wysuwano na pierwsze miejsce pojęcia zdolności i skłonności. Człowiek musi wpierw wyrzec się swej osobowości, poczem dopiero wyłoni się u niego zdolność jednoczenia się z innymi ludźmi.

Ostatni mowca, Honigsheim narzuca pytanie: co wpływa na trudność w obiorze zawodu w ostatnich czasokresach? Zachodzą wypadki, że osobniki, nie znajdując w zatomizowanym świecie miejsca dla swego powołania, stają się romantycznymi głosicielami przeszłości. Przewarstwowienie tylko wtedy dokonywa się w człowieku, jeżeli nie uważa siebie za cząstkę maszynową. Praca staje się wtenczas pełną treści i zawodową. Ku temu nowemu okresowi, w którym każdy człowiek posiędzie odpowiedni dla siebie zawód — zdążać powinno nowoczesne wychowanie.

Popołudniu wygłoszono dwa referaty: pani Sander o młodzieży żeńskiej i jej przysposobieniu fachowem i p. Oswald, o młodzieży męskiej. Pierwsza wskazuje na silną łączność, jaka zaistnieć musi między szkołą a położeniem ekonomicznem. Szkoła zawodowa musi bezwarunkowo tkwić w życiu i wskazywać bezustannie na znaczenie wspólności zadania życiowego i przedsiębiorczości. Wierzy ona w silne zamiłowanie młodzieży do pracy zawodowej. Podobne zapatrywanie wyraża też następny referent odnośnie do młodzieży męskiej. Zapewnia on, że zdrowy, normalnie zbudowany młodzieniec, zadowolonym się czuć może w każdym

zawodzie. Głównym warunkiem uzdrowienia stosunków, zaistniałych między życiem zawodowem a szkołą jest, by młodzież tylko zdrowa wstępowała do zawodu i zdrową w nim pozostała.

W dyskusji, wypełniającej pierwszy dzień obrad, omawiano poruszone zagadnienia bądź ze stanowiska teoretycznego, bądź też praktycznego. Syntetyczne ujęcie problematów miało nastąpić na następnych posiedzeniach, które zapoczątkował referat Honigsheima na temat: „Zawód a szkoła“. Rzeczą reformatorów szkolnych jest działać w kierunku wytworzenia nowych stosunków społecznych. Nie wystarczy głoszenie w szkole dogmatu naukowo-społecznego, lecz należy szkołę tak skonstruować, by pojęcie zawodu stało się w niej dla każdego ewidentnem. Wartość swoją osiągnie szkoła, jeżeli stanie się wychowawczynią przyszłego, zawodowo świadomego pokolenia. Świat przyszłości będzie światem tak dla racjonalisty jak i nieracjonalisty, w którym masa i pojedyncze osobniki wzajemnie do siebie należeć będą. Szkoła zreformowana będzie tą placówką, w której każdy mały człowiek odkryje swoje powołanie zawodowe, by wejść następnie w zawodowo uświadomione społeczeństwo.

Nadradca szkolny Thomae referuje o szkole i kształceniu zawodowem. Uważa on szkołę za instytucję wychowawczą, która pozostaje pod wpływem ducha czasu. Szkoła zawodowa, biorąc na siebie znaczną część wykształcenia fachowego służyć winna równocześnie idei humanizowania zawodu.

W referacie: „Dom rodzicielski a wybór zawodu“ wykazał radca szkolny Viehweg jak mało uwagi poświęcano problemowi dla domu rodzicielskiego niezwykle ważnemu, jakim jest decyzja co do wyboru zawodu. Jak długo u rodziców zakorzeniony jest przesąd do pracy ręcznej, a skierowywanie do niej swego dziecka, uważają za obniżenie swej pozycji socjalnej, tak długo nie może być mowy o racjonalnem kształceniu zawodowem. Na zreformowanej szkole ciąży zatem obowiązek baczenia, by dostęp do zawodu stał się udziałem nie jednej tylko warstwy ludności, lecz by system szkolny pielęgnował u młodzieży, od jej zarania, myśl pracy zawodowej, ideał zjednoczenia pracy z życiem.

Referaty zjazdowe zamknął Paul Oestreich referatem p. t.: „Odpowiedzialność i decyzja“. Ich przesłanką może być tylko gospodarcza sprawiedliwość. Z niej wykwita kultura, jeżeli jej podkładem jest etyczna substancja. Gdy prawa ekonomiczne wyrastają ponad ludzi — to wtenczas mamy chaos i zniszczenie. Celem uniknięcia tego stanu należy wychować ludzkość w ogólnej autonomji społecznej, przy równoczesnem warowaniu osobowości każdego poszczególnego człowieka. Droga do tego prowadzi nie przez mrzonki, które wyzwolenia nie sprowadzają, lecz przez stosowne działanie wychowawcze, przez uszczęśliwiający, harmonijny ideał zreformowanej szkoły.



PRENUMERATA: 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego", ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 4/9. Tel. 137-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektoralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Warszawska 19. Tel. 511.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sieròt, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łabiszyńska 1. Tel. 66.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd. ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33.